Dziś: Oskarżony Myhal mówi po polsku - Sensacja z procesu o zabójstwo min. Pierackiego

Dziś 16 stron — Cena numeru 15 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 272 — Rok 65 — Poniedziałek, 25 listopada 1935

Dywizja 5 tysięcy „jasnych koszul" w Krzepicach



Fragment wspaniałego pochodu uczestników poświęcenia proporca S. N. koło Krzepice.



Część Młodych S. N. biorących udział wuroczystości poświęcenia proporca S. N. koło K rzepice.

Skutki zażydzania adwokatury krakowskiej

100 adwokatów Polaków upomniało się o swe prawa

Większość żydowska w izbie adwokackiej w Krakowie nie chce dopuścić do zarządu Polaków, którzy nie idą na rękę Żydom

Kraków. (Tel. wł.) W sobotę wieczorem w sali Saskiej rozpoczęło się walne zgromadzenie Izby Adwokackiej okręgu apelacyjnego krakowskiego. Zebranie zagaił dziekan adw. Gabryjelski, poczem dokonano zmiany porządku dziennego, przestawiając wybory władz izby na początek.

Następnie zabrał głos adw. Cybulski z Kielc, który omówił niesłychane zażydzenie adwokatury, zwłaszcza w okręgu apelacyjnym krakowskim i wezwał wszystkich adwokatów Polaków, aby wobec dążeń żydowskich niedopuszczenia niezależnych Polaków do władz izby nie przyjmowali żadnej godności w samorządzie adwokackim w wypadku, gdyby lista polska przepadła.

Przemówienie adw. Cybulskiego było przerywane obelżywemi okrzykami Żydów, którzy usiłowali ordynarnym tumultem zagłuszyć mówcę.

Następnie adw. Tomasyk odczytał deklarację adwokatów polskich, osiadłych w okręgu sądu okręgowego w Kielcach, wzywającą do poparcia jedynie listy polskiej, a nieprzyjmowania żadnej godności z listy mieszanej z rąk Żydów.

Ze strony żydowskiej odpowiedział adw. Adler, który w niesłychanie bezczelny sposób, przy odpowiednim akompanjamencie większości żydowskiej, atakował Polaków, a deklarację nazwał prowokacją. Przemówienie jego wywołało niesłychaną awanturę, poczem adw. dr. Pozowski wezwał wszystkich Polaków, aby wobec niesłychanie bezczelnego zachowania się Żydów opuścili salę.

Na apel dr. Pozowskiego ponad 100 adwokatów opuściło salę, wznosząc okrzyki na cześć polskiej adwokatury i Romana Dmowskiego. Zgromadzenie trwa dalej. (M)

Aresztowania w sprawie „Feniksa"

Aresztowano współwłaściciela banku Ozjasza Rotkopfa

Kraków. (Tel. wł.) Kilka dni temu donosiliśmy obszernie o sensacyjnym procesie, w którym odkryto kulisy olbrzymich majątków żydowskich towarzystw ubezpieczeniowych, zdobywanych drogą olbrzymich nadużyć na szkodę skarbu państwa. Sprawa ta oparła się już o władze prokuratorskie, które dokonały pierwszych aresztowań.

Mianowicie do władz prokuratorskich wpłynęła skarga b. kupca giełdowego Abrahama Drobnera przeciwko towarzystwom ubezpieczeniowym „Feniks", „Przyszłość" i „Anker", oskarżająca te towarzystwa o nadużycia na szkodę skarbu państwa. W aferę tę jest też wmieszany Bank Obrotowy i Gwarancyjny w Krakowie, obecnie likwidujący się. Dotychczasowe wyniki dochodzeń skłoniły władze prokuratorskie do aresztowania jednego ze współwłaścicieli banku, Ozjasza Rotkopfa. Drugi z jego współwłaścicieli zdołał zbiec.

Prof. Schmidt w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.). W przejeździe do Francji bawił w Warszawie bohater „Czeluskina" prof. Schmidt.

642 majątki ziemskie na licytacji

Warszawa. (Tel. wł.). Warszawskie Towarzystwo Kredytowe Ziemskie wystawiło na licytację 642 majątki ziemskie. Termin licytacji ustalono na kwiecień. (w)

Specjalne zarządzenia

Warszawa. (Tel. wł.). Kierownik ministerjum w. r. i o. p. prof. Chyliński wydał specjalne zarządzenie dla uczelni lwowskich w celu zapewnienia tam normalnego toku prac na tych uczelniach. (w)

Masz babo placek...

Na marginesie poczęstunku płk. Sławka, który przeraził p. Bukowieckiego

W przeddzień zebrania się nowych izb ustawodawczych, Sejmu i Senatu, na pierwsze posiedzenie, ukazały się w pismach obozu rządzącego, 3 października, oświadczenia ówczesnego prezesa Rady Ministrów płk. Sławka, w postaci rozmowy dla dzienników. Było tam o tem i o owem. Przywódca nowego zaciągu poselskiego i senatorskiego w okresie wyborów dawał różne dobre rady nowym izbom u świtu, nie przeczuwając własnego za dziesięć dni zmierzchu.

Do najbardziej uderzających należała odpowiedź na pytanie, jak się mają grupować nowi posłowie i senatorowie, po wytępieniu stronnictw z gruntu izb ustawodawczych, gdyż brzmiała ona tak:

„Zadaniem posła jest starać się przeniknąć myślą, w jakim kierunku to, co się uchwala w murach izby, oddziała na życie. Może przemyślenia wspólne z innymi przedstawicielami z tego samego województwa ułatwią skontrolowanie własnych zapatrywań. Zbliżenie się między sobą przedstawicieli tego samego terenu wydawałoby się zatem dość celowem. Przemawiałoby też za tem doświadczenie: t. zw. grupy regjonalne, jakie istniały w Bloku Bezpartyjnym, dały dobre wyniki..."

Dobre dla kogo? Szerszy ogół nic nie wie o tej pomyślności. Czy może kierownikom swym przydały się do załatwiania spraw i sprawek na poszczególnych obszarach?

Sama postawa rozumowania płk. Sławka wydać się musiała bardzo wiotka i zdradliwa. Jeżeli bowiem poseł winien wyrobić sobie zdanie, w jakim kierunku zamierzone ustawy wpłyną na życie, powstaje odrazu pytanie: na życie czego? A w tem pytaniu tkwi natarczywe domaganie się

jasności i dokładności: chyba na życie państwa, a nie poszczególnej okolicy? Zaletą klubów przekonaniowych, grupujących posłów i senatorów z różnych stron państwa, było właśnie to, że brano pod uwagę oddziaływanie ustaw na życie w całem państwie, co jest jedynie zdrowe, a nie w tej czy owej tylko okolicy.

Ale ziarenko myśli, rzuconej przez płk. Sławka w powitaniu nowych izb, padło na urodzajną glebę i zaczęło wydawać bujny plon. Wkrótce zaczęły nadchodzić, w ciągu października i listopada r. b., kolejne wiadomości o tworzeniu się grup: wołyńskiej, polsko-ukraińskiej, pomorskiej, wielkopolskiej, śląskiej, poleskiej, wileńskiej. Wszędzie znaleźli się oczywiście gorliwcy, przywykli z B. B. do tej jedynej tam myśli polityoznej, że zalecenie płk. Sławka jest rozkazem.

Lecz oto nagle zabrał w tej sprawie głos nie kto inny, jak p. Stanisław Bukowiecki, prezes Prokuratorji Generalnej Rzplitej Polskiej, oszczędzający swe wystąpienia polityczne do zakresu spraw rzeczywiście ważnych lub szczególnie niepokojących. Na zdanie jego obóz pomajowy chętnie się powoływał i zdaniem tem nieraz wojował. Tym razem główne pismo grupy t. zw. pułkownikowskiej, „Gazeta Polska" zamieszcza wywody prezesa Stanisława Bukowieckiego z przypiskiem, że czyni to najchętniej ze względu na powagę autora i aktualność zagadnienia, choć trudno uwierzyć, że ujawnienie krańcowego przeciwieństwa poglądów między płk. Sławkiem i ochoczymi przodownikami grup dzielnicowych z jednej strony, a p. Bukowieckim z drugiej strony, należy do najchętniejnostki terytorjalne, które w miarę nabierania prężności z konieczności kierowałyby uwagę swą przedewszystkiem na interes lokalny, pozostawiając p a ń s t w o w y w c i e n i u. Jak bardzo byłoby to s z k o d l i w e dla siły i jedności państwa, o tem rozpisywać się nie potrzeba. ...Dotąd sprawa terytorjalnych związków poselskich wyglądać może dość niewinnie, jednakowoż utrwalenie ich i rozwój może doprowadzić do tego, iż stałyby się one czynnikiem państwo polskie r o z c z ł o n k o w u j ą c y m... Znamiennem jest, że z ziem, rdzennie polskich, właśnie na Pomorzu powstała pierwsza lokalna organizacja, znamiennem dlatego, że właśnie tam i w województwie poznańskiem dzielnicowość występowała w sposób najbardziej rażący i pozostałości jej tam głównie się przechowują. Z drugiej zaś strony ze znanych ogólno-politycznych względów wszelkie objawy odśrodkowe w stosunku do całości państwa są na Pomorzu osobliwie niepożądane..."

O rzekomej dzielnicowości Pomorza i Wielkopolski mówili dawniej rzeczywiście dużo ci, których to mierziło, że na ich hasła i na ich politykę niema na tych ziemiach popytu. Ale ani obcym obszarze państwa, ani nawet i innym stronnictwom politycznym, nigdy nie przyszło na myśl tworzenie dzielnicowej grupy poselskiej i senatorskiej z Wielkopolski lub Pomorza, lecz wchodziło się w skład grup z całego państwa. Utworzenie grup dzielnicowych, pomorskiej i wielkopolskiej, w Sejmie i Senacie, jest dorobkiem politycznym dopiero t. zw. państwowców pomajowych, potrząsających stale tem hasłem państwowem.

Oczywiście zaś niema żadnego powodu, by inaczej oceniać tworzenie grup takich, jak śląska, wileńska, czy poleska, z czem również wiązać się mogą różne złe myśli.

I to właśnie przeraziło p. Bukowieckiego, którego ostrzeżenia są dla gorliwych twóców gup dzielnicowych, w myśl wskazań płk. Sławka, jednym z tych poczęstunków, o jakich się mówi: masz babo placek.

STANISŁAW STROŃSKI.

Kłopoty elitczyka



Kaden Bandrowski: — Dali mi trzynastą posadę. Ponieważ jestem przesądny nie mogę się zdecydować: zrzec się jej — czy też poprosić o czternastą!

Po rozmowie amb. Francji z Hitlerem

Prasa niemiecka stwierdza, że Niemcy nie pragną niczego, co sprzeczne by było z interesami Francji

Berlin. (Tel. wł.) Prasa niemiecka poświęca wiele miejsca rozmowie kanclerza Hitlera z ambasadorem francuskim Poncetem. Ogólnie forsuje się opinję, że faktycznym rezultatem tej rozmowy było „obustronne wyciągnięcie dłoni". Pisma powtarzają słowa kanclerza, kilkakrotnie wypowiadane przy różnych okazjach, że „po powrocie Zagłębia Saary do Niemiec niema już pomiędzy Francją a Niemcami żadnych zagadnień terytorjalnych".

Urzędowy organ Wilhelmstrasse zapewnia naród francuski, iż „Niemcy nie pragną niczego, co sprzeczne byłoby z zasadniczemi interesami Francji"".

Z NASZEGO STANOWISKA

Milczenie socjalistów

Poznań, 23 listopada

Żydowski „Nasz Przegląd" zaalarmował w tych dniach pokrewną sobie prasę „sanacyjną" oraz lewicową faktami zajść antyżydowskich na wyższych uczelniach w Polsce, czyniąc jej wyrzuty, że zachowuje się wobec tych faktów obojętnie, często nawet je przemilcza. Szczególnie ostro zaatakował organ wojującego sjonizmu socjalistycznego „Robotnika" wręcz wymuszając na nim pozytywne ustosunkowanie się do sprawy żydowskiej w Polsce. Rzecz charakterystyczna, organ socjalistów polskich przemilczał i to wezwanie i w dalszym ciągu ogranicza się tylko do notowania o zajściach uniwersyteckich tego, co pisze prasa innych kierunków politycznych, od siebie zaś nie dodaje ani słowa.

To stanowisko „Robotnika" warszawskiego ma swoje głębsze powody. Socjaliści orjentują się dobrze w nastrojach polskiego społeczeństwa, które z całym uporem przystąpiło do walki o odzyskanie utraconych praw w Polsce. Wynikiem tej postawy naszego społeczeństwa są tak chwalebne rezultaty, o jakich referujemy na innem miejscu, pisząc o akcji odżydzenia życia handlowego w Płocku. Temi, a nie innemi pobudkami kieruje się również młodzież wyższych uczelni, gdy upomina się o procentualne dostarczanie trupów żydowskich do prosektorjów uniwersyteckich, a także, gdy protestuje przeciwko wysokiemu, niczem nieuzasadnionemu zażydzeniu wszystkich wydziałów.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że w ustosunkowaniu socjalistów do sprawy żydowskiej zaszły jakieś zmiany. Prasa socjalistyczna jest w dalszym ciągu zażydzona, organami partyjnemi, jak zawsze, tak i teraz, kierują Żydzi i niewątpliwie socjaliści daliby upust swojemu negatywnemu stanowisku wobec walki społeczeństwa polskiego z hegemonją żydowską, gdyby nie obawa utraty i tak już nikłych swoich *wpływów w społeczeństwie, które w całej swojej masie jest* antyżydowskie. Milczenie więc prasy socjalistycznej jest tylko taktyczne i niewątpliwie zostałoby ono przerwane w momencie, gdyby nastroje społeczeństwa poszły po linji interesów żydowskich, do czego jednak nigdy już nie dojdzie.

Apel „Naszego Przeglądu" pod adresem „Robotnika" znajdzie swój oddźwięk wówczas, gdy sprawa żydowska znajdzie się w stadjum ostatecznego załatwienia, kiedy to we krwi socjalistycznej odezwie się rasowy solidaryzm i kiedy socjaliści ponad stawkę polityczną stawiać będą musieli wyłącznie tylko interes żydostwa, jako jedyną ostoję wojującego marksizmu. Obecnie, choćby on był najbardziej natarczywy, socjaliści będą milczeli dalej.

To samo odnosi się do zażydzonej prasy „sanacyjnej".



Zielonego nie mam pojęcia o tem, na czem polega tajemnica lampki radjowej, tajemnica całego tego kompleksu, który składa się z drucików, wtyczek akumulatorów, włączników i innych tajemnic niezbadanych.

Wiem tylko tyle, że antena właśnie dlatego nazywa się anteną, że nie znali jej nasi antenaci czyli świątobliwi przodkowie. To wszystkie moje konkretne wiadomości o radjo, które samo gra i gada.

Niemniej z prawdziwą satysfakcją wypadnie mi raz po raz stanąć przed mikrofonem, aby to czy owo powiedzieć. Szanowny radjota siedzi sobie wygodnie na foteliku, kurzy wonne cygaro, puszcza znakomity aromat z „aromatica", gra w karty, wogóle dmucha na świat, a prelegent sili się i poci, aby jego audycja wypadła jak najlepiej, aby mu dyrekcja nie powiedziała przypadkiem:

— Panie kochany, gadasz pan pijackim głosem kompletne bzdury, opara od pana leci, że strach pomyśleć, jeśli pan zbyt mocno chuchniesz do mikrofonu. Wogóle niech pan siedzi jak najdalej od mikrofonu, i wogóle niech pan lepiej nie gada wcale.

Cóż to za kłopot miał człowiek, kiedy wypadło po raz pierwszy wystąpić przed mikrofonem, kiedy miało się — że tak powiem — **zadebiutować**. Instytucja bowiem radjowa obfituje w szereg zasad czy reguł, których nie wolno — uchowaj Boże — łamać. Zupełnie co innego, aniżeli w życiu prywatnem, gdzie możesz robić, co ci się żywnie podoba...

Pokój w radjo nazywa się na ten przykład studjo, to znaczy, że nie możesz tam studjować, ale musisz myśleć, zważać na to, co ci powiedzą, wogóle respektować wszelkie zarządzenia.

W studjo porozkładane są pulchne dywany, na które nie wolno naprzykład pluć. Wogóle trzeba zachować... ciszę, aby nie przeszkadzać sobie i bliźnim i aby — nie daj Boże — nie usłyszał radjosłuchacz nic z tego, czego nie podano w programie.

A szkoda, bo nieraz więcejby się uśmiał, aniżeli z obmyślanej, wesołej audycji. Ładnieby naprzykład wyglądała taka pierwsza rozmowa, jaką miałem z dyrekcją z okazji pierwszego występu. Człowiek — wiadomo — jest mężczyzną i dlatego bardzo ciekawy na wszystko, co wlezie pod rękę. Jeśli czego nie rozumie, albo jeśli spotka się z nowym przyrządem, którego w życiu jeszcze nie widział, którego nie może zrozumieć, to chciałby przynajmniej dotknąć.

— Co pan robi? Puść pan to? — Krzyczy na powitanie dyrekcja.

— Przepraszam, ale ja chciałem tylko pomacać.

— Tu niema nic do macania, tu jest radjo i tu się gada, co się ma gadać.

— Co to komu szkodzi, jeśli ja na ten przykład cośkolwiek pomacam to pudełko?

— To nie jest pudełko, tylko mikrofon i niech pan pamięta, że cały świat usłyszy, jeśli pan sobie trochę pomaca.

Radjo jest zatem znakomitym środkiem przeciw nadmiernemu gadulstwu — słowem, coś dla pań. Poza tem dobry przyjaciel domu, który za byle przekręceniem kontaktu zjawia się w miłem cieple rodzinnem, bawi nas frywolnemi opowiadaniami, ciekawemi przygodami z dalekich krajów, świetną muzyką i śpiewem z najlepszych oper świata, który opowiada nam wszelkie tajemnice świata, wszystko i wszystko, czego zapragnie nasza dusza.

Nieraz ta biedna dusza z ciekawością słucha niewinnego opowiadania dzieciny i w głowę zachodzi, skąd u tego małego brzdąca bierze się tyle tyle talentu czy konceptu.



Żebysz ta biedna dusza wiedziała, że przed mikrofonem stoi właśnie to maleństwo cudowne, które ma 50 lat i dwa razy tyle kilo wagi. Że to właśnie przemawia korpulentna ciocia Jadzia, niezwykle

Śp. Stanisław Starzyński



W dniu 19 listopada polski Lwów oddał ostatnią przysługę jednemu z najlepszych i najwierniejszych swoich synów, śp. Stanisławowi Starzyńskiemu. Wybitny ten uczony i obywatel położył olbrzymie zasługi na polu naukowem, jak również na terenie życia publicznego. Ostatnio ś. p. prof. Starzyński występował zdecydowanie w obronie autonomji wyższych uczelni, a jego wystąpienia, jako rzeczoznawcy w sprawie projektu obecnie obowiązującej konstytucji, odbiły się głośnem echem w całym kraju.

Narodowa większość w łódzkiej radzie miejskiej dobrze się zasłużyła Narodowi

List Łodzianina do „Orędownika" w imieniu narodowego społeczeństwa całej Polski

Otrzymujemy poniższe uwagi z prośbą o zamieszczenie:

„Częstokroć spotykamy się w prasie żydowskiej, wydawanej w języku polskim, i w prasie „sanacyjnej" z takiemi powiedzeniami, jak: „Co dobrego zrobiła dla Łodzi rozwiązana rada miejska?!!" Otóż wyraźnie trzeba odpowiedzieć, że narodowa rada miejska w Łodzi wszystko to spełniła czego od niej spodziewali się wyborcy Polacy: robotnicy i inteligenci. Bo jest tajemnicą poliszynela, że gros inteligencji pracującej, bez względu na oficjalną przynależność partyjną, głosował w czasie wyborów do rady miejskiej w Łodzi na Obóz Narodowy. Rozwiązana rada miejska w Łodzi dobrze się przysłużyła narodowi polskiemu i w takich warunkach pracy, w jakich się znajdowała, lepiej ze swych zadań wywiązać się nie mogła.

Przedewszystkiem swą nieugiętą postawą w sprawach ży..wskich obudziła sumienia tych Polaków, którzy pod przemożnym wpływem żydostwa zapominali, że są Polakami. Następnie omawianie przez radę miejską na szerszem forum publicznem i stałe podkreślanie destrukcyjnego charakteru, jaki wywiera żydostwo na aryjskie społeczeństwo, znalazło oddźwięk w całym kraju i poruszyło duszę zbiorową Narodu. Nawet w najdoleglejszych zakątkach kraju debaty narodowe rady miejskiej w Łodzi znalazły oddźwięk, wstrząsając sumieniami Polaków i budząc ogólny podziw dla męskiego stanowiska narodowców. I stwierdzić trzeba, że nawet u wszelkiego autoramentu naszych wrogów wewnętrznych, a mamy ich niemało — przeważnie dla przyczyn materjalnych — niezłomna postawa narodowców w Łodzi — budziła skryty podziw.

A czyż nie przypominacie sobie Czytelnicy, jak to na przedostatniem posiedzeniu narodowa rada miejska w Łodzi, rozumiejąc, iż wszelkie stosowane w odniesieniu do zasiadającej w niej większości narodowej — szykany i chwyty mają na celu jedynie doprowadzenie do jej rozwiązania i że ono lada dzień nastąpi — kategorycznie i męsko zaprotestowała przeciwko rozwiązywaniu narodowych rad miejskich, stwierdzając, że rzeczy te są przeprowadzane zgóry systematycznie?

My, wyborcy narodowej rady miejskiej w Łodzi, dumni jesteśmy, że właśnie taką radę miejską wybraliśmy, a nie inną i **chylimy czoła przed wszystkimi radnymi narodowymi m. Łodzi.** Cześć im za ich trud i niezłomną postawę.

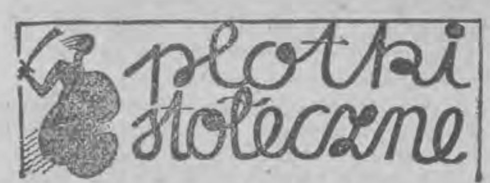
Cześć również „Orędownikowi", który swem uświadamianiem od zgóry dwu lat mas robotniczych w kwestjach żydowskich — walnie przyczynił się do zwycięstwa Obozu Narodowego w Łodzi.

Niechaj tylko przyjdą nowe wybory, a wówczas pokaże Łódź Narodowa kogo chce mieć na ratuszu."

J. W.



Koło Str. Nar. Sierackie (p. Zakopanem) z własną orkiestrą, na zebraniu odbytem w dniu 17. b. m. (Fot. J. Pietrzyk).



22 listopada.

Rocznica oswobodzenia Lwowa z pod okupacji ukraińskiej. 16 lat temu. Posiłki, nadeszłe z Krakowa pod wodzą ówczesnego pułk. Tokarzewskiego, dzisiejszego szefa D. O. K. w Grodnie, posiłki nieliczne stosunkowo, odrzuciły wojska ukraińskie ze Lwowa, który potem był narażony na czteromiesięczne boje na przedpolach miasta, póki ofensywa gen. Iwaszkiewicza, wspomagana przez przybyłe z Francji wojska gen. Hallera i oddziały wielkopolskie, nie oczyściła kraju z wojsk ukraińskich.

Lwów obchodzi, mimo wszystkich usiłowań przemilczania tej rocznicy — dzień 22 listopada uroczyście. Są wprawdzie różne głosy, jak pamiętne wystąpienie pani Jaworskiej w Sejmie przed paru laty, żeby tej rocznicy nie obchodzić, by „nie drażnić" Ukraińców, ale na szczęście te głosy nie znajdują żadnego odgłosu w społeczeństwie.

Kiedy Lwów obchodzi swą uroczystość, w stolicy toczy się proces o zabójstwo jednego z dowódców odcinka na froncie lwowskim, późniejszego ministra Rzplitej, Bronisława Pierackiego. Właśnie dzisiaj przypadło przesłuchanie szefa bojówki organizacji antypolskiej, Pidhajnego, który wysyłał terorystów do walki z Polską. Ów szef bojówki, jeden z głównych przewódców konspiracji ukraińskiej, w śledztwie był bardzo wymowny i powiedział wiele o swej organizacji i swych towarzyszach. Najstarszy to oskarżony, liczący lat 31, inżynier z zawodu. Wykształcenie pobierał w polskiej politechnice.

*

Pojawiły się znowu pogłoski na temat zmian, jakie mają nastąpić po zakończeniu procesu zabójców śp. Pierackiego, na stanowisku ministra sprawiedliwości. Dzisiaj te pogłoski są trochę już o szerszym podkładzie. Mówią o następcy. Ma nim być obecny marszałek Sejmu p. Car. Piastował już kilkakrotnie urząd ministra sprawiedliwości, a ustąpił zeń w okresie sprawy brzeskiej. Mówią, że jego miejsce na stanowisku marszałka Sejmu miałby zająć płk. Sławek.

Pogłoski te nie są pozbawione pewnych podstaw. W rozmaitych kołach „sanacyjnych" istnieje niezadowolenie z ordynacji wyborczej i obecnego Sejmu. Słychać tam głosy, że niewiadomo wogóle, jak zorganizować ów nowy Sejm.

To też mówią w tamtych kołach, że najlepiej będzie, gdy płk. Sławek będzie sam sobie Sejm organizował, ten Sejm, który jest przedewszystkiem produktem jego pomysłowości.

Już niezadługo zaczniemy się baczniej przyglądać, jak owe pomysły przedstawiają się w praktyce.

*

W niedzielę odbędzie się kongres pracowniczy. Organizatorzy jego nosili się z ideą strajku generalnego całego świata pracowniczego. Zarówno pracowników prywatnych, jak i państwowych. Ale już teraz czują, że zamierzenia ich się nie urzeczywistnią. Idea strajku nie znajdzie oparcia w masach urzędniczych, a przedewszystkiem wśród pracowników państwowych. Skończy się na tem, że się ludziska zjadą, ponarzekają, wyrażą rozmaite oburzenia i protesty, a wkońcu rozjadą się do domów.

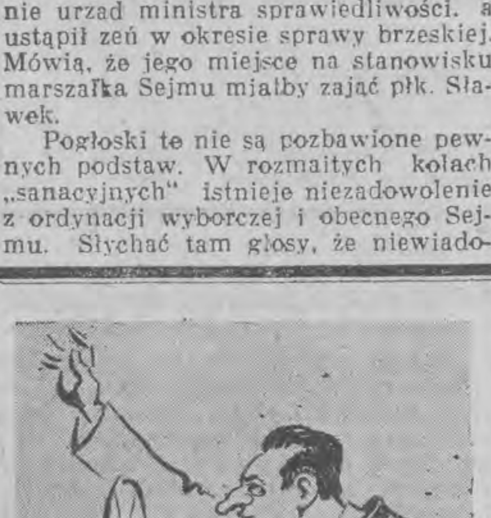
bujnie obdarzona przez matkę przyrodę w gatunkowy ciężar ciała.

Albo — dajmy na to — jest audycja, inaczej słuchowisko, w którem oprócz ludzi zachodzą zwierzęta, maszyny, koleje, automobile, ptaki czy szmery działań atmosferycznych. Słuchacz zachodzi w głowę, skąd tam bierze się tyle ludzi i zwierząt razem, skąd ta zgodność w występowaniu.

Całą tę tajemnicę tłumaczy prosta skrzynia, w której zapakowano wszystkie zwierzęta, maszyny i wszelkie akcesorja. Wystarczy obrócić korbą, żeby do wtóru głosu ludzkiego odezwała się naprzykład... świnia, czy pies, kot, koń czy nawet osioł. Pokręci się inną korbą, usłyszy się wdzięczne trele kanarka albo dychawicznie sapiącą lokomotywę kolei żelaznej. W radjo wszystko można robić i na upartego da się nawet uzmysłowić nietylko czuły trzask policzka, zadanego przez małżonkę trunkowemu żonkosiowi, ale nawet można będzie usłyszeć, jak rośnie przysłowiowa trawa, czy jak śpiewa ryba...

Słowem radjo jest rzeczą przemiłą i cudowną. Naprzykład siedzisz w maleńkiem studjo przed mikrofonem „sam na sam z głośnikiem", gadasz jak do lampy, nie wiesz, czy wogóle ktokolwiek słucha twoich wypocin, a tymczasem może je słuchać nietylko grupka znajomych, pijących już na twoje konto kawunię w małej, cichej kawiarence, nietylko cała Polska, ale cały świat.

Albo naprzykład **masz prawo głosowa**-



nia, a nie głosujesz, w radjo natomiast chętnie zabrałby każdy głos, gdyby go tylko dopuszczono. A więc różnica jednak jest.

T. Z. HERNES.

Feljeton tygodniowy

Sprawy nasze i obce

Od poniedziałku toczy się w Warszawie wielki proces przeciw mordercom ministra Pierackiego. Prasa stołeczna przez kilka dni drukowała po kilka stron samego aktu oskarżenia, a przez kilka jeszcze tygodni czytać w niej będziemy długie referaty z przebiegu rozpraw sądowych.

Co w tym procesie interesuje najbardziej opinję narodową? Nietyle fakt samego mordu, choć zelektryzował on swego czasu faktycznie nas wszystkich swą bezczelnością. Dokonano go przecież w centrum stolicy, w klubie, w którym zbierały się szczyty ówczesnych kół rządowych, — dokonano mordu na ministrze Rzeczypospolitej! Mimo to jednak mord sam nie stanowi dziś już głównego ośrodka zainteresowania. Za wiele czasu upłynęło od owego pamiętnego dnia, w którym gorączkowała się cała Polska.

Dziś dwie jednak jeszcze sprawy obchodzą żywo całą opinję. Dlaczego istnieje jeszcze coś, **co nie jest już historją,** lecz rzeczywistością, **choć to coś** powstało wskutek fałszywych obwinień specjalnie ruchu narodowego, — dlaczego istnieje jeszcze Bereza Kartuska? To jedno. A drugie to sam teror ukraiński, którego oblicze w oświetleniu aktu oskarżenia przedstawia się nam tak jaskrawo. Teror ten, którego źródła sięgają gdzieś poprzez Litwę do Berlina, przedstawia się tak niewspółmiernie z „przewinieniami" Obozu Narodowego, że czytelnik długich stronic procesu warszawskiego nie może zrozumieć bardzo wielu rzeczy. I w tym głównie kierunku idą jego zainteresowania, czemu zresztą wcale dziwić się nie można.

Niemal równolegle z tym procesem toczy się we Francji, w małej prowansalskiej mieścinie Aix, drugi — w sprawie innej tragedji, której ofiarami padli bohaterski król Jugosławji i dzielny, a dla wielu czynników politycznych niewygodny minister spraw zagranicznych Francji. I tu i tam **główny sprawca nie zasiada** na ławie **oskarżonych, a tylko jego** pomocnicy.

Postawa młodzieży akademickiej w Poznaniu

Młodzież nie dopuściła do referatu studenta Żyda na zjeździe polonistów — Zajścia na wydziałach: medycznym i rolniczo - leśnym

Poznań, 23. 11. Dziś, w sobotę, w drugim dniu obrad zjazdu polonistów, jaki się odbywa w Poznaniu w związku z 15-leciem Koła Polonistów S. U. P. wydarzyły się poważne zajścia antyżydowskie. Chodziło o usunięcie z toku obrad i dyskusji referatu Żyda, mgr. Hapensztadta, jednego z członków delegacji warszawskich polonistów. Ingerowali energicznie w tej sprawie członkowie Młodzieży Wszechpolskiej, w imieniu której jeden z kolegów złożył nagły wniosek do prezydjum zjazdu o treści wyżej podanej. Jednakże przewodniczący plenarnego zebrania, p. Żółkiewski, również delegat warszawski, wniosku, jako rzekomo nieistotnego, nie przyjął do wiadomości. Wówczas młodzież narodowa wyraziła głośne przeciwko temu protesty. Uczyniło się duże zamieszanie. Przewodniczący Koła Polonistów Warszawskich oświadczył, że nie będą oni brać udziału w obradach, skoro usunie się z sali jednego z ich delegacji. Oświadczenie to wywołało wśród ogółu zebranych, którzy mocno solidaryzowali się ze zdecydowaną postawą Młodzieży Wszechpolskiej, wielkie oburzenie. Prezydjum przerwało obrady, poczem wszyscy zaczęli opuszczać salę posiedzeń Senatu Akademickiego, gdzie się owe obrady odbywały. Na napiętnowanie najsurowsze zasługuje dr. Troczyński, współpracownik pism „sanacyjnych" poznańskich, który demonstracyjnie wyszedł pod ramię z Żydem Hapensztadtem, wbrew „żarliwej" antyżydowskiej tendencji tych pism, a ponadto głośno wyrażał się, że i on nie weźmie udziału w zjeździe, jeżeli nie dopuści się do głosu pana Hapensztadta.

Gdy prezydjum skierowało się wraz z Żydem w stronę Seminarjum Polonistycznego, do którego mieliby wstęp tylko poloniści za legitymacją, ażeby w ten sposób nie dopuścić młodzieży narodowej, to ta cały pochód zatrzymała i spowodowała, że Żyda Hapensztadta z terenu polskiego uniwersytetu usunięto.

Dzięki temu dalsze obrady odbywały się już bez jego obecności. Jednak delegacja Koła Polonistów S. U. Warszawskiego zrezygnowała w obronie swego kolegi-Żyda z dalszego udziału.

Niema dość słów, by potępić takie postępowanie polonistów warszawskich, którzy nie wahali się z Żydem do narodowego Poznania przyjechać i shańbić uczucia narodowe polskiej młodzieży akademickiej.

*

W dniu 23 listopada na Uniwersytecie Poznańskim odbyły się na wszystkich wydziałach manifestacje antyżydowskie. Żydzi zostali usunięci z wykładów na wydziale prawnym, rolniczo-leśnym i medycynie. Do ostrzejszych starć doszło na medycynie, gdzie Żydzi, wezwani do opuszczenia sal wykładowych, ociągali się z wykonaniem woli młodzieży.

*

Trzeba zaznaczyć, że cała młodzież akademicka występuje wszędzie jednolicie, solidaryzując się z entuzjazmem ze zdecydowaną postawą młodzieży narodowej. Na wydziale medycznym wezwana została przez jednego z Żydów policja, która jednakże nie miała już powodu do interwencji.

W godzinach popołudniowych poruszenie młodzieży wzrosło, gdy rozeszła się wieść, iż na zjeździe polonistów Żydzi wygrażali się pod adresem księży-studentów w słowach: „Temu winny klechy — czekajcie, my wam pokażemy". Należy tu wyjaśnić, że tą „winą" księży było to, iż solidaryzowali się oni z postawą młodzieży narodowej.

Słowem, w Polsce wolno myśleć tylko tak, jak chcą Żydzi, występkiem zaś jest, gdy zabije gorące serce polskie w obronie polskiej, narodowej kultury.

W tymże dniu ukazała się na uniwersytecie ulotka, wydana przez „Legjon Młodych" i komunizujący „Związek Młodzieży Demokratycznej". W ulotce tej „sanacyjne" niedobitki usiłują „napiętnować" młodzież akademicką tylko za to, że na uroczystościach tych organizacyj zdecydowanie manifestowała swoje narodowe oblicze ideowe.

Oczywiście, każda napaść „sanacyjnych" niedobitków spotka się z taką odpowiedzią, na jaką zasługuje.

J. R.

Konstanty Dobrzyński

MIASTO ŚPI

Noc przywlokła się człapiąc — żebraczka o kiju
za daleko jej było, tu spocznie na chwilę,
zakutała się w starą, wytartą mantylę,
patrzy tępo, jak księżyc srebrem szyby myje.

Z bram wyjrzały latarnie, wzięły się za ręce,
suną środkiem ulicy bladym polonezem.
Wiatr-ulicznik zaświstał na palcach we wnęce,
kamienica rejenta spojrzała nań zezem.

Gwarzą szeptem kumoszki, kamienice grube,
przysadziste, pękate, spoglądają w górę,
gdzie się wcale nie bacząc na honoru zgubę
wałkoń księżyc przewala szelmowsko po chmurach.

Biegną kłusem łyskliwe, tramwajowe szyny,
prosto, prosto, daleko, swobodnie, bez końca.
i chichocą po drodze, jak płoche dziewczyny,
wiatr je chwyta za włosy i po łydkach trąca.

Sen tysięcy uśpionych z kominów się kurzy.
Chrapią schody pódwórza, kurytarze, sienie...
Znów ten księżyc (idjota), jedno oko zmrużył,
do śmietników ciekawe zapuszcza spojrzenie.

Teraz znowu się huśta na nagiej gałęzi,
o, zeskoczył i toczy się brzeg'em chodnika,
gdzie w ponurych jak trumny, zatęchłych fabrykach,
przez sen warczą maszyny, jak psy na uwięzi.

Nagle stuknął w drzwi knajpy. Otwarły się z trzaskiem.
Światło na bruk chlusnęło, sypnęły się dźwięki
jakiejś głupiej zszarganej, własowej piosenki.
Ktoś drzwi szybko zatrzasnął i wszystko zamarło.

I znów księżyc, widzicie wiecznego waganta?
Toć to kpiny są jawne (może łyknął grogu?),
wlokącego się żółwiem przy aptecznym rogu,
pomyjami srebrnemi oblał policjanta.

Miasto śpi.
Senną głową kiwają po rogach ulice,
Cisza dachy całuje jak może najsłodziej.
— — — — — — — — — — —
Ja ten wiersz napisałem specjalnie dla Łodzi,
piórem z serca wyrosłem, maczanem w księżycu.

Proces przeciw biskupowi o przestępstwa dewizowe

Berlin. (Tel wł.). W procesie o przestępstwa dewizowe przeciwko biskupowi z Meissen, ogłoszony został w sobotę popołudniu wyrok. 53-letni biskup dr Piotr Legge skazany został na grzywnę w wysokości 50 tysięcy marek, brat biskupa 46-letni dr. Teodor Legge na 5 lat więzienia, 5 lat utraty praw oraz 70 tysięcy marek grzywny, 47-letni generalny wikary prof. dr Zoppa na 3 lata więzienia, 5 lat utraty praw oraz 70 tysięcy marek grzywny. Dr. Teodorowi Legge oraz prof. dr. Zoppa zaliczono przebyte 8 miesięcy w areszcie śledczym.

na gorącym uczynku

P. Słonimski odbył podróż po Ameryce i umieszcza obecnie swoje wrażenia i plotki w „Wiadomościach Literackich". W ostatnim liście pisze o New Jorku. M. in. był też w sądzie nocnym, gdzie zapytał sędziego, jaki jest procent Polaków wśród małoletnich przestępców? „Niestety — powiada p. Słonimski, — Polacy zajmują jedno z miejsc czołowych. Murzyni naogół są uczciwi."

Tak powiada p. Słonimski, i przypomina o jednem, że Nowy Jork jest największem skupiskiem żydowskiem, że mieszka *tam przeszło miljon Żydów, że są przeważnie* Żydzi z Polski, i że skutkiem tego uchodzą tam za Polaków, i że w przeważnej części uprawiają procedery, zawadzające o kodeks karny. I zapomina p. Słonimski, że sądy nowojorskie, dzienne i nocne, najwięcej roboty mają z owymi właśnie „Polakami zdefektowanymi", tj. „wyznania mojżeszowego". A więc nie Polacy — ale **Żydzi, którzy się za Polaków podawają.**

*

Podobno mieszkańcy Warszawy pokazują sobie palcami pewne głośne i znane osobistości; ten ma 2 tys. zł z tego przedsiębiorstwa, 2 tys. z tamtego, 3 tys. z innego itd. Można powiedzieć „łańcuchy szczęścia". W związku z tem jako przykład wymienia się prez. „Państw. Zakł. Przemysłowo-Zbożowych" p. Przedpelskiego, któremu te zakłady obniżyły pensję miesięczną z 5 000 zł na 500 zł. Ale równocześnie „Związek Eksporterów Bekonów", w którym p. Przedpelski jest zajęty, podniósł (!) mu uposażenie właśnie do 5 000 zł. Dobry sposób na nowe obniżki pensji. Trzeba mieć tylko trochę sprytu no i należeć do „familji".

I tu i tam wchodzą w rachubę czynniki, które „pracowały" z szerokim rozmachem na terenie międzynarodowym, choć w procesie francuskim chodzi bez wątpienia o robotę, mającą o wiele rozleglejszy podkład polityczny. Dość wspomnieć o tem, co działo się po mordzie marsylskim na terenie Ligi Narodów, — co pachniało niemal wybuchem wojny.

Wróćmy jednak do naszych spraw. Więcej bodaj, niż o procesach, mówiono u nas w ubiegłym tygodniu o możliwościach politycznych, dotyczących lepszego układania się stosunków polsko-francuskich. Wyciągano daleko idące wnioski z serdecznego przyjęcia, jakiego doznali w Warszawie delegaci kombatantów francuskich, z przemówień min. Góreckiego i gości francuskich, omawiano fakt podany do wiadomości publicznej przez jedno z pism warszawskich, że podczas bankietu, wydanego na cześć tych Francuzów przez min Góreckiego daremnie czekano przez godzinę na przybycie zaproszonych — ministra Becka, pp. Miedzińskiego, Matuszewskiego i innych pułkowników.

Niemniej zainteresowała opinję wiadomość o równoczesnym pobycie wicemin. Koca w Paryżu, w charakterze członka rady nadzorczej polsko-francuskiego tow. budowy kolei Śląsk—Gdynia. W wywiadzie, udzielonym pismu „Excelsior", p. Koc przedstawił nadzwyczajną wprost rentowność tejże linji kolejowej, podkreślając, że „skoro tylko okoliczności okażą się ku temu pomyślne, winno się rozszerzyć stosunki gospodarcze pomiędzy naszemi dwoma krajami". Ze słów tych wyciąga się wnioski co do możliwości uzyskania dalszej transzy pożyczki francuskiej. Wiadomo przecież, że tytułem budowy wspomnianej kolei uzyskano do tej pory tylko 400 miljonów franków, choć przewidywany był pełen miljard. Otóż teraz mówi się o możliwości otrzymania dalszych kilkuset miljonów.

Tematem dnia są również — oszczędności, na których oprzeć się ma zrównoważenie budżetu, oszczędności, które nazwać też można tem samem prawem nowemi obciążeniami. Teraz już nie sami „antypaństwowcy" zaczynają zaglądać do kieszeni rozmaitych dygnitarzy i wyliczają, jak wysokie i z ilu źródeł mają dochody. Tak samo zaczyna się zaglądać do kieszeni rozmaitych wydawnictw „sanacyjnych", ile one pobierały subwencyj. Plaga rozmaitych „luzów" i „funduszy" budżetowych i pozabudżetowych, nie podlegających kontroli państwa, powinna być wymieciona, — ten głos, podnoszony **od dawna przez opinję narodową, teraz** rozbrzmiewa coraz szerzej. Nie pomogą żadne pożyczki zagraniczne, o ile żądaniom tego głosu nie stanie się zadość.

Na froncie wojennym abisyńsko-włoskim nie tyle interesują nas epizody, mniej lub więcej krwawe, podkreślające bohaterstwo zarówno jednej, jak drugiej strony, — jak wielki włoski atak lotniczy pod Buią, jak zdobycie przez żołnierzy Negusa czterech tanków włoskich, — ile te wielkie zakulisowe siły, których działanie zaznaczać zaczyna się coraz silniej. Z początkiem tygodnia weszły w życie sankcje przeciw Włochom. Mimo silnych wystąpień słownych Mussoliniego — czuć jednak, że Włochy doceniają cały ich ciężar. Spada ten ciężar nietylko na Włochy. Odczuwa go przedewszystkiem Francja, szczególnie na pograniczu francusko-włoskiem, gdzie koleje zmuszone są zwalniać personel z powodu zamarcia ruchu, gdzie gospodarstwo narodowe ponosi olbrzymie straty, pozbawione możności eksportowych do Włoch. Jedynie Niemcy śmieją się w piąstkę, wywożąc do pięknej Italji przez kraje, które nie przystąpiły do sankcyj, — Szwajcarja, Węgry, a przedewszystkiem Austrja — całe pociągi potrzebnych Mussoliniemu do prowadzenia wojny przedmiotów.

Z wojny korzysta nacjonalistyczny ruch egipski Wafd, by umocnić swe pozycje wobec Anglji, a na Dalekim Wschodzie Japonja pragnęłaby — po utworzeniu „niezależnego" państwa Mandżuko, uczynić coś podobnego w północnych Chinach. Prowincje Hopei, Szantung, Szansi, Czahar i Suian miałyby tam zerwać łączność z Chinami południowemi i ich stolicą Nankinem, i zgrupować się wokół własnego „niezależnego" rządu w Pekinie, z którym łączyłby Japonję „antykomunistyczny sojusz wojskowy".

Anglji i Stanom Zjednoczonym Półn. Ameryki udało się narazie plany japońskie pohamować. Że jednak państwo Mikada zdoła niejedno jeszcze wykombinować w chwilach ciężkich, gdy Europa zajęta jest troskami, połączonemi z wojną w Etiopji, — z tem należy się liczyć.

W stosunkach wewnętrznych Francji na baczną uwagę zasługują wysiłki lewicy, zmierzające do obalenia rządu Lavala, — połączone z krwawemi awanturami, urządzanemi w prawicowej organizacji Ognistego Krzyża pułk. dela Rocque'a. I te stosunki usiłują zapewne wyzyskać przeciwnicy Francji, Niemcy a niemniej Anglicy. Pragnęlibyśmy przy tej okazji podnieść z naciskiem, że osłabienie Francji nie leżałoby w naszym interesie.

Nasze rozmówki

Panu Józefowi obcięli pół ćwiartki

Łódź, dnia 23 listopada.

— Już pewnie nigdy nie dojdę do grubszej forsy — zaczął ze skwaszoną miną pan Józef. — A takby się przydała! Można tanio domek postawić w Rudzie albo i bliżej. Mam nawet upatrzony plac. I to wszystko na nic.

— Co się stało, panie Józefie? Spodziewaliście się spadku a teściowa w ostatniej chwili wydobrzała na fest? A może wyczytaliście w gazecie, że wasz numer wygrał 10 tysięcy, a potem okazało się, że to była pomyłka?

— Właśnie o loterję się rozchodzi. Ogłosili dekret, że komorne będę płacić niższe o 15 procent i podatku lokalowego nie będą ściągać. Zacząłem rachować i wyszło mi, że zostanie mi z tego powodu **5 i pół złotego** co miesiąc w kieszeni. Więc mówię starej „Wiesz co, wierna towarzyszko mojej biedy, mamy 5 złociszów wolnych co miesiąc, kupimy pół ćwiartki. Są podobno tacy, co wygrywają. Ja tam jeszcze żadnego nie oglądałem, ale w gazetach czytałem i nawet fotografje były. Może fortuna i na nas mrugnie filuternie i spadnie na nas jakaś grubsza forsa. Stara mówi, że dobra jest i zaraz nawet przemówiliśmy się wedle tego domku, co go postawimy, jak wygramy. Ja mówię, że w Łagiewnikach— niby z powodu tej autostrady, co ją dwa tygodnie temu poświęcali, ona nic tylko w Rudzie, bo tam swojaków ma blisko. Stanęło na tem, że w Rudzie, bo ja mam zawsze swoje zdanie i swoją rację, ale lubię mieć spokój w domu.

— Co dalej panie Józefie — loterję zamknęli, czy co, że straciliście nadzieję?

— Loterji to nie zamknęli i pewnie nie zamkną, bo głupich nigdy nie braknie, ale moje pół ćwiartki mi obcięli.

— Nie bardzo rozumiem, co się stało. Dlaczego wam obcięli?

— Nie czytał to pan, **że nałożyli nowy** podatek dochodowy. Teraz nawet robotnik taki jak ja, i jeszcze biedniejszy, będzie miał wytrącane na podatek.

— Wiem o tem, ale to nie wyniesie dużo. Tylko urzędnikom strącać będą bardzo wysoko podatek.

— Nie jestem zazdrosny o to, co mają urzędnicy, ci mniejsi. Znam jednego posterunkowego. Sto osiemdziesiąt złotych dostawał na rękę, bo im na ubezpieczalnie ani na bezrobocie ani Fundusz Pracy nie strącają. Teraz strącać mu mają na podatek po 18 złotych. Bieda u niego była, niech ręka Boska broni, bo dwoje dzieciaków w domu. Teraz będzie jeszcze gorzej. Ja na tygodniówkę dostaję 45 złotych. Cztery złote bez paru groszy ściągają na ubezpieczalnię i tamte inne fundusze. Starej daję 38 złotych. Z tego płaci mieszkanie, ubiera mnie i siebie, ubiera dziecko i żyjemy z tego we troje. Moja stara nie jest zła gospodyni, człowiek, chwała Bogu, ma zawsze czystą koszulę i całą marynarkę na plecach. Dziecko musi na piechto chodzić do szkoły, ale jak jest deszcz to na tramwaj się znajdzie. Widzę jednak jak ciężko jest jej związać koniec z końcem. Grosza jednego odłożyć nie można. Samo mieszkanie kosztuje 25 złotych miesięcznie, a z podatkiem 27 złotych.

Od pierwszego potrącać będą mi przy wypłacie podatek dochodowy. Miesięcznie **5 złotych 85 groszy.** Zabiorą wszyściusieńko, co zyskałem na obniżce komornego i na podatku lokalowym i jeszcze muszę dołożyć parędziesiąt groszy. Tera już pan rozumie, że z połówką ćwiartki muszę się pożegnać.

— Wam obcięli 5 złotych 85 groszy, a waszemu znajomemu posterunkowemu 18 złotych. Zarabiacie prawie jednakowo — to jemu gorzej niż wam. Mają jednak większe względy dla robotnika niż dla funkcjonarjusza państwowego.

— Widzę, że pan się na tem nie zna i wierzy pan w to, co piszą w „sanacyjnych" gazetach i co mówią nasi dygnitarze przez radjo, że niby dla robotnika są tacy dobrzy. Mówiłem panu przecież, że mnie co tydzień strącają **prawie cztery złote na ubezpieczalnię i to inne fundusze.** Miesięcznie odbierają mi na to równo **15 złotych.** A teraz odbierać będą jeszcze prawie **6 złotych** na podatek. Ile to będzie razem — **21 złotych.** A posterunkowemu wytrącą tylko 18 złotych. Powiedziałem, że mu nie zazdroszczę, bo bieda u niego gorsza jeszcze niż u mnie, ale nie lubię jak mnie bujają. Poco to robić? — każdy robotnik ma tyle oleju w głowie, żeby sobie wszystko porachować. Już do tego doprowadzili, że nikt jednego słowa nie wierzy co mówią, a im więcej opowiadają o swojej dobroci dla robotnika, tem bardziej każdy z nas się boi, bo wiadomo, że z takich słodkich słówek nic dobrego nie wyjdzie. Człowiek myśli, że będzie miał pół ćwiartki, ogląda place, buduje domek w myślach, a potem widzi, **że był głupi.**

Jan Przedza

Przykład dla całej Polski

Jak odżydza się Płock

W dziesięciu miesiącach b. r. powstało w Płocku 25 placówek chrześcijańskich, które dzięki solidarności polskiego społeczeństwa rozwijają się świetnie, rugując z dziedziny handlu element obcy

Płock, 23 listopada

Nasz korespondent płocki donosi:

W ciągu 10 miesięcy r. b. powstało w Płocku 25 nowych polskich placówek handlowych, rzemieślniczych i innych. Są to:

1. Sklep bławatny Radaszkiewicza przy ul. Toruńskiej.
2. Sklep żelaza Bajenkiewicza przy ul. Nowy Rynek.
3. Sklep rolniczo-kolonjalny Woźnikowskiego przy ul. Nowy Rynek.
4. Skup zboża Nowaka G. przy ulicy Nowy Rynek 8.
5. Sklep galanteryjny Nowaka G. przy ul. Nowy Rynek.
6. Skład apteczny Korzeniowskiego przy ul. Grodzkiej.
7. Sklep ogrodniczo-kol. Jankowskiego przy ul. Tumskiej.
8. Sprzedaż pieczywa Goździewicz z z Poznania.
9. Zegarmistrz Stec przy ul. Grodzkiej.
10. Grawer Litawiński przy ul. Grodzkiej.
11. Krawiec damski Roszczak przy ul. Tumskiej.
12. Sklep gotowych ubrań męskich Skibiński przy ul. Tumskiej.
13. Sklep gotowych ubrań damskich Organiściak przy ul. Tumskiej.
14. Zegarmistrz drugi przy Grodzkiej.
15. Sklep masarski Policewicz przy pl. Kanon.
16. Sklep masarski Kamiński przy ul. Grodzkiej.
17. Sklep kolonjalny Idzikowski przy ul. Misjonarskiej.
18. Sklep kolonjalny Kajkowski przy N. Rynku.
19. Sklep kolonjalny Marunowski przy pl. Kanon.
20. Sklep kolonjalny przy ul. Kolegjalnej.
21. Warsztat rymarski Machczyński przy ul. Tumskiej.
22. Kamasznik przy St. Rynku 19.
23. Skład węgla Bajenkiewicz przy N. Rynku.
24. Wytwórnia pończoch Raciborski przy N. Rynku.
25. Fabryka narzędzi roln. Urbański przy ul. Królewieckiej.

Większość tych placówek jest wynikiem planowej akcji, zmierzającej do jak najszybszego wykorzystania przeciwżydowskiego nastroju w społeczeństwie.

Gdyby minął, w co nie wierzymy, zapał do walki z Żydami i wytworzony specjalnie nastrój przeciwżydowski, wówczas, jako realny wynik tej walki, pozostaną polskie placówki-bastjony, z których idea unarodowienia handlu i rzemiosła w Polsce będzie trwać w całych pokoleniach z ojca na syna.

Najtrudniej było namówić Polaków do założenia pierwszych placówek. Niektórych fachowców, jak np. zegarmistrzów, krawca damskiego, grawera i kupców branży odzieżowej sprowadzono specjalnie z Poznania. Kolejne wysiłki szły już łatwiej, gdyż nadzwyczajne powodzenie nowootwartych placówek stało się świetnym bodźcem dla inicjatywy innych.

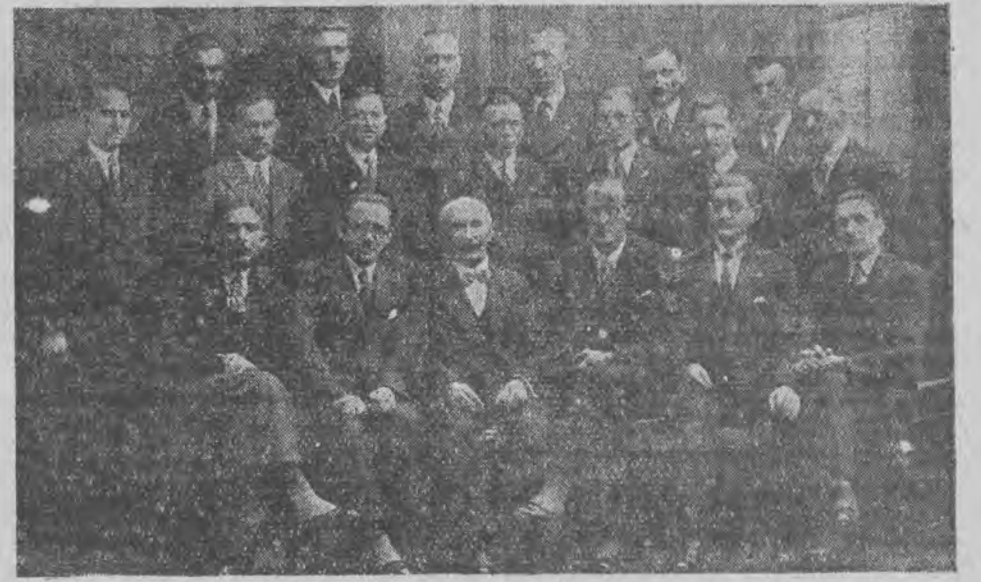
W powiecie płockim w r. ub. samych skupów zboża polskich powstało 5, w r. b. zaś różnych sklepów polskich 9.

Nowootwarte placówki polskie społeczeństwo popiera coraz bardziej. Młodzież od czasu do czasu maluje napisy „Nie kupuj u Żyda, gdy Polak głoduje", niepoprawnym Polakom (kupującym u Żydów) zawiesza się na plecach kartki z napisami, które ich dyskredytują w oczach społeczeństwa. To też np. w dzielnicy rybackiej powien Żyd założył sklep spożywczy i po paru tygodniach musiał go zamknąć, gdyż nikt nie chciał kupować u niego.

Dziennik „Głos Mazowiecki" rozpoczął wydawanie co tydzień „Dodatku Handlowego", poświęconego wyłącznie sprawom handlu i rzemiosła w Płocku. Mają być wydane specjalne informatory i wielka ilość kieszonkowych kalendarzyków **ze spisem wszystkich polskich firm w Płocku.**

Oto częściowa lista założycieli nowych polskich placówek handlowych i rzemieślniczych w Płocku z r. 1935:

1. Idzikowski — kupiec kolonjalny
2. Policewicz — kupiec masarski.
3. Organiściak — kupiec odzieży damskiej z Poznania.
4. Skibiński — kupiec odzieży męskiej z Poznania.
5. Litawiński — grawer.
6. Roszczak — krawiec damski.
7. Kajkowski — kupiec kolonjalny.
8. Zegarmistrz z Poznania.
9. Radaszkiewicz — kupiec bławatny.
10. Korzeniowski — właściciel składu aptecznego.
11. Goździewicz — handlowiec z Poznania.
12. Tapicer.
13. Machczyński — rymarz.
14. Jankowski — kupiec ogrodniczo-kolonjalny.
15. Bajenkiewicz — kupiec żelazny.
16. Woźnikowski — kupiec rolniczy.
17. Nowak G. — kupiec zbożowy i galanteryjny.
18. Szumacher — buchalter.
19. Stec Fr. — zegarmistrz z Poznania.



Grupa (niekompletna) założycieli nowych polskich placówek w Płocku.

Fotografja powyższa jest już nieaktualna, gdyż do dnia dzisiejszego (20. 11.) przybyło jeszcze 6 innych polskich placówek, a więc:

20. Kamasznik.
21. Sklep spożywczy.
22. Sklep spożywczy.
23. Sklep spożywczy.
24. Wytwórnia pończoch i
25. Fabryka narzędzi rolniczych.

Przykład narodowego społeczeństwa w Płocku niechaj będzie zachętą dla inicjatywy Polaków w innych miastach.

Żydzi o sukcesach Polaków w Płocku

Wściekają się ze złości, obrzucając Obóz Narodowy ordynarnemi wyzwiskami, gdyż denerwuje ich solidarność polskiego społeczeństwa

W żydowskim „Naszym Przeglądzie" czytamy:

„Ugrupowania z pod wiadomego znaku — pałki i tłuczonych szyb — rozpętały ostatnio na Mazowszu bezprzykładną hecę bojkotową. Akcja, zakrojona na szerszą skalę, rozpoczęta została w Płocku. Masowy kolportaż ulotek żydożerczych, posterunki przy sklepach żydowskich, agitacja na targowiskach wśród ludności wiejskiej — oto realizacja trawestowanych na modłę młodoendecką programowych haseł Streichera. W niektórych wypadkach kołtunerja judofobska prześcignęła swego mistrza i w prasie swojej ogłosiła listę osób, pozostających w stosunkach handlowych z Żydami.

Plakaty, wzywające do bojkotu, ukazały się również w Włocławku, Kutnie i Lipnie. W Włocławku **dzięki interwencji radnego Horna** policja zbyt agresywnych kolporterów aresztowała.

Te i tym podobne „bohaterskie" wyczyny żydożercze odbywają się pod protektoratem miejscowej szczującej prasy endeckiej, która tłumaczy akcję bojkotową nie antysemityzmem, lecz — asemityzmem, t. j. dążeniem do „pokojowego" odseparowania się od ludności żydowskiej."

Rozumiemy wściekłość Żydów na ludzi ze Stronnictwa Narodowego, którzy mają odwagę przeciwstawić się ich hegemonji w handlu w Polsce i zakładać chrześcijańskie placówki, które dzięki uświadomieniu społeczeństwa rozwijają się coraz lepiej. Jeśli Żydzi sądzą, że ta wściekłość, wyrażająca się w ordynarnych napaściach na Obóz Narodowy, zahamuje pęd Polaków do handlu, to się grubo mylą. Cały handel w Polsce prędzej czy później znajdzie się w rękach polskich.



Delegacje i zarząd koła S. N. Sierockie (p. Zakopanem).

Sensacja w procesie o zabójstwo min. Pierackiego

Oskarżony Myhal mówi po polsku

Osk. Czornij przebywał 6 tygodni w Tworkach — Uwzględniony wniosek obrony — Myhal przyznaje się do winy i zeznaje szczegółowo o swej działalności w O. U. N.

Warszawa (Tel. wł.) W dalszym ciągu rozprawy po zeznaniach oskarżonego Pidhajnego obrońca adw. Horbowyj usiłuje zadać mu szereg pytań, jednakże sąd nie dopuszcza do nich z uwagi na to, że oskarżony odpowiada w języku ukraińskim. Równocześnie prokurator stwierdza, że już poprzednio wyjaśniono, iż za ważną uzna się tylko tę odpowiedź, która będzie wygłoszona w języku polskim.

Po kilkuminutowej przerwie sprowadzono następnego oskarżonego Iwana Malucę, który również usiłuje odpowiadać w języku ukraińskim, wskutek czego sąd przystąpił do odczytania zeznań.

Jako następny na ławie oskarżonych zasiada Jakób Czornij. Wobec tego, że oskarżony ustawicznie próbuje mówić w języku ukraińskim i przeszkadza w prowadzeniu rozprawy, przewodniczący zarządził usunię-

cie Czornija ze sali rozpraw i postanawia odczytać zeznania złożone przez oskarżonego w śledztwie.

Po przerwie sąd odczytuje na wniosek obrony dane dotyczące badania stanu zdrowia osk. Czornija. Z danych tych wynika, że Czornij w okresie pobytu w więzieniu przechodził psychozę reaktywną o charakterze sytuacyjnym, a mianowicie więziennym. Biegli stwierdzili jednak, że niema żadnej podstawy do przypuszczenia, by w okresie poprzedzającym aresztowanie, a w szczególności w okresie inkryminowanych mu czynów był on dotknięty jakiemkolwiek cierpieniem psychicznem, które miałoby wpływ na ówczesne jego postępowanie.

Po stwierdzeniu, że oskarżony Czornij nie może pozostawać w odosobnieniu, sąd zarządził uchylenie dotychczasowego stanu rzeczy i osadzenie Czornija w celi w towarzystwie.

Następnie na salę wprowadzony zostaje oskarżony Roman Myhal, który zaczyna składać zeznania w języku polskim. Czyni to „dlatego — mówił oskarżony — że nie przynoszę ujmy Ukraińcom, ponieważ Warszawa nie leży na zi.miach ukraińskich, 2) pragnę wyświetlić szereg spraw, nie aby

bronić się, gdyż bronić się nie chcę i nie będę. Mam odwagę powiedzieć, że to i to zrobiłem i wziąć na siebie odpowiedzialności".

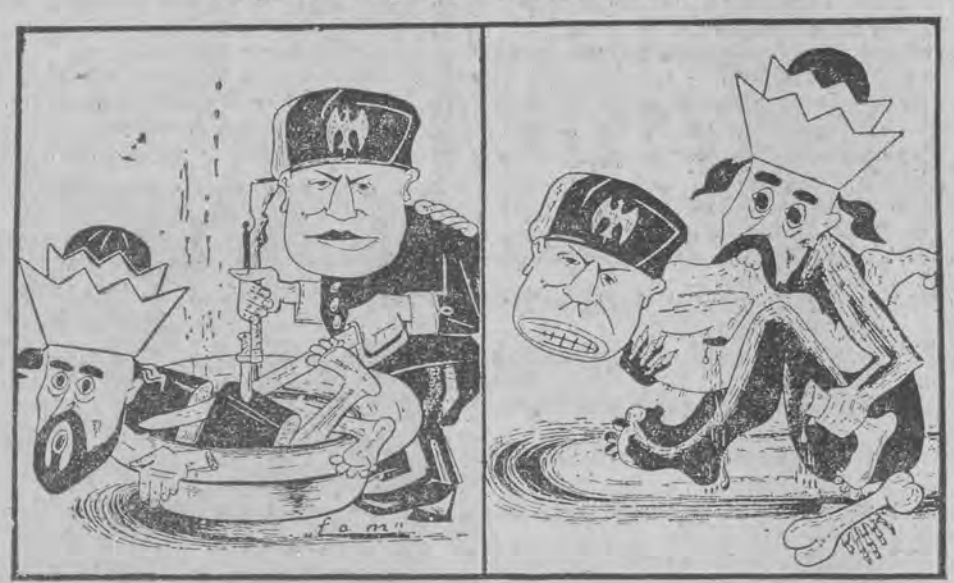
Oskarżony Myhal przyznaje się do tego, że wziął udział w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w celu oderwania od państwa polskiego jego południowo - wschodnich województw, oraz do ułatwienia ucieczki zabójcy Maciejce. Następnie oskarżony szczegółowo opisuje swoją działalność w O. U. N.

Osk. Myhal m. in. mówił:

„Jeżeli my w organizacji umieliśmy wymagać od małych ludzi, od rzemieślników i in. karności, kiedy mówiliśmy im: „idźcie i strzelajcie, a potem zażyjcie sami strychniny lub innej trucizny albo strzelajcie się", to potem, kiedy nam samym przyszło wytrzymać te próby, ludzie z zagranicznem wykształceniem umieli „sypać", ale tak, żeby się pod zeznaniem nie podpisać. Z chwilą, kiedy mam absolutne dowody na to, uważałem za właściwe powiedzieć **wszystko na rozprawie** dlatego, że jeżeli tak jest w organizacji, to organizacja taka nie może istnieć."

Działalność osk. Mychala ograniczała się, jego zdaniem, wyłącznie do Lwowa. Po złożeniu wyjaśnień w sprawie zamachu na wojewodę Józewskiego i dyr. Babija, oświadcza, że o przygotowaniach do zamordowania min. Pierackiego nie wiedział.

Najmodniejsze dania a la carte



Zrazy po włosku i abisyńska pieczeń na dziko.

Oświadczenie

W „Tygodniku Robotnika" ukazała się oszczercza napaść insynuująca naszej instytucji, że finansowana jest przez obce kapitały i jakoby reprezentuje ideologię kolidującą z lojalnym stanowiskiem obywatelskim.

Wobec całkowitej niezgodności tych zarzutów z rzeczywistością a inspirowanych przez ludzi złej woli, oświadczamy, że przeciw wspomnianej redakcji występujemy na drogę sądową domagając się równocześnie ujawnienia źródeł tych wiadomości

Dyrekcja kina „Rialto".

Ważne dla Czytelników „Orędownika"

Dzisiaj rozpoczynamy w dodatku niedzielnym „Orędownika" druk nowej, niezwykle ciekawej powieści polskiej p. t. „Jaskinia Potępieńca" Druk powieści dotychczasowej p. t. „Z hańbą ojca przez życie" kończymy za tydzień, poczem „Jaskini Potępieńca" poświęcimy, jak zwykle co tydzień cały arkusz. Czytelników naszych prosimy arkusze tygodniowe naszej nowej powieści zbierać sumiennie i dokładnie. Kto do tego się zastosuje, zbierze sobie z czasem moc pięknych książek.

*

Nie ustajemy w wysiłkach, aby Czytelnikom naszym dać na łamach „Orędownika" jak najwięcej rzeczy i pożytecznych i przyjemnych. Już dziś możemy zapowiedzieć, że udało nam się pozyskać dla „Orędownika" bardzo utalentowanego powieściopisarza polskiego, którego powieść zaczniemy drukować w całości codziennym „Orędownika" w pierwszej połowie grudnia. Będzie to powieść wręcz fascynująca.

*

Wreszcie jeszcze dwie ważne sprawy: zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Już przygotowujemy na te święta wspaniały numer specjalny „Orędownika". Numer ten ukaże się w b. znacznie rozszerzonej objętości i zwiększonym nakładzie, a więc będzie również dobrą okazją do ogłoszenia się.

Przed numerem świątecznym „Orędownika" wydamy specjalny numer, który będzie niejako informatorem gwiazdkowym dla kupujących i sprzedających. Chodzi o to, by **żaden grosz**, choćby to był dosłownie grosz, nie poszedł **przy zakupach świątecznych do kieszeni żydowskiej**. Dlatego właśnie w tym **numerze przedgwiazdkowym** położymy silny nacisk na podanie — w dziale ogłoszeniowym — jak najwszechstronniejszych informacyj i gdzie i co kupować należy, żeby nie kupić u Żyda.

I zbliża się nowy rok, na który wydamy piękny, oprawiony kalendarz-informator o objętości około 100 stron. Kalendarz będzie stanowił dla naszych wiernych Czytelników naprawdę piękną premję. Zwracamy jednak uwagę, że kalendarze będą mogli otrzymać **tylko stali prenumeratorzy bezpłatnie**. Kupujący zaś „Orędownik" w egzemplarzach pojedyńczych będą mogli otrzymać kalendarz po cenie zniżonej.

A zatem, Czytelnicy, uwaga! Czytajcie „Orędownik" nietylko sami, lecz polećcie go również sąsiadom i przyjaciołom!

Król Jerzy w drodze do Grecji

Ateny (PAT). Z chwilą wkroczenia króla na pokład greckiego krążownika „Helli" w porcie Brindisi generał Kondylis przestał sprawować funkcje regenta, zważywszy, iż krążownik grecki uważany jest za terytorjum greckie.

Pomimo burzy król prawdopodobnie przybędzie do Grecji o wyznaczonej godzinie.

Obrady rady naczelnej PPS.

Warszawa. (Tel. wł.). Rozpoczęła obrady swe rada naczelna P. P. S. Projekt nowego programu przedstawił b. poseł Niedziałkowski, a korreferat wygłosił dr. Pruchnik. (w)

Nowy kartel?

Warszawa (Tel. wł.) Z inicjatywy firmy „Herbewo" w Krakowie toczą się rokowania w celu utworzenia kartelu pod nazwą „Centrotutka". Do kartelu miałyby wejść fabryki tutek „Herbewo", „Sokół" w Krakowie, „Sokół" w Warszawie i „Aida" we Lwowie. (w)

Francuscy goście

Warszawa (Tel. wł.) Pobyt b. ministra francuskiego de Monzie, oraz deputowanego Martina w Polsce obliczony jest na 7 dni. Goście francuscy przebywają w charakterze prywatnym i zamierzają nawiązać kontakty ze społeczeństwem, oraz zwiedzić Gdynię. (w)

Zboże dla Włoch

Warszawa (Tel. wł.) W ostatnim czasie nadeszły do Gdańska tranzytem przez Polskę znaczne partje zboża węgierskiego, przeznaczone dla Włoch. Na okręty w Gdańsku załadowano w kilku dniach 25 tys. tonn zboża. Statki kierowane są do portu włoskiego Civita Vecchia.

Poznań w obronie Tatr

Poznań, 23. 11. W dniu dzisiejszym odbyła się w Poznaniu w Collegium Minus ważna manifestacja kulturalna w obronie Tatr. Przemawiali prof. dr. Tadeusz Grabowski, oraz dr. Jerzy Młodziejowski, przedstawiając obraz zniszczenia Tatr przez budowę kolejki turystycznej na Kasprowy Wierch.

Z frontu walk w Abisynji

Niepowodzenie Włoch

Rzym. (PAT). Według oficjalnego *komunikatu włoskiego, na odcinku* drugiego korpusu armji odepchnięto Abisyńczyków za rzekę Takazze.

Na froncie somalijskim w Gorrahai zgłosił się Hussen Haile z podległymi mu wodzami i notablami. Hussen Haile wyraził uległość w imieniu całego podległego mu szczepu i prosił, by mu pozwolono brać udział w operacjach przeciwko rządowi abisyńskiemu wraz z grupą 2.500 podległych mu wojowników.

Ludność całego środkowego i południowego Ogadenu przyłączyła się do akcji włoskiej.

Lotnicy włoscy, jak zwykle, byli czynni na całej linji.

Rzym (Tel. wł.) Jedno z pism włoskich, omawiając zmianę na stanowisku wysokiego komisarza dla spraw Afryki wschodniej, stwierdza, że zmiana ta zapowiada serję nowych działań wojennych. Po nowym komisarzu marszałku Badoglio oczekuje się wiele, znany jest on bowiem z tego, iż nie zadawala się połowicznemi rozwiązaniami, lecz konsekwentnie dąży do zdecydowanego rozwiązania.

Sytuacja we Francji

Paryż. (Tel. wł.). Komisja finansowa uchwaliła w drugiem czytaniu wnioski ministra skarbu, dotyczące obniżki uposażeń. 8 radykałów wraz z socjalistami głosowało przeciw wnioskom.

Położenie wewnętrzne nadal jest niewyjaśnione. Być może, że zarysowujące się rozdźwięki między partjami t. zw. „Frontu Ludowego" osłabią atak tych ugrupowań na terenie parlamentarnym w stosunku do rządu.

Generał Laval ma wygłosić wielką mowę przez radjo, w której ma się wypowiedzieć zdecydowanie przeciwko akcji osłabiania franka.

Paryż. (Tel. wł.) Jedno z pism francuskich z ubolewaniem stwierdza wzrost spekulacji międzynarodowych aferzystów. Aferzyści ci zaatakowali na giełdzie frank francuski, gulden holenderski i frank szwajcarski.

Paryż. (Tel. wł.) W najbliższym czasie na porządek obrad parlamentu francuskiego wejdzie sprawa interpelacyj, złożonych przez ugrupowania lewicowe w sprawie lig narodowych.



Wśród pamiątek po Napoleonie



(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Praga, w listopadzie.

Po trzecim rozbiorze związaliśmy losy nasze z Napoleonem tak ściśle, że jego postać i pamiątki po nim otaczamy głębokim sentymentem, przechodzącym z pokolenia na pokolenie. Jeśli znajdziemy się na ziemi czeskiej, sentyment ten zaprowadzi nas przedewszystkiem do Orlika. Średniowieczny ten zamek warowny leży w okolicy czeskiej Częstochowy, Przybramu, wśród lasów, na urwistej skale, pod którą z szumem przepływa Weltawa. Od r. 1719 jest siedzibą książęcego rodu Schwarzenbergów.

Drugi zkolei z panów na Orliku, Karol - Filip odegrał w życiu Bonapartego rolę złowrogą. Przebywając w Paryżu jako ambasador austrjacki, skojarzył zręcznemi zabiegami małżeństwo cesarza z Marją - Ludwiką, zdobył jego uznanie, szacunek, zaufanie i przyjaźń. Napoleon darował mu swoje popiersie, cenne okazy broni, odznaczył go wielką



Pomnik poległych na polach pod Austerlitz.

wstęgą Legji Honorowej. Gdy przyszedł na świat „król rzymski", cesarz nie posiadał się z radości. W toku wspaniałej recepcji, która odbyła się ku uczczeniu tego wydarzenia, ofiarował z wdzięczności żonie ambasadora, z domu hrabiance Hohenfeld, najcenniejszy swój talizman — emaljowanego skarabeusza. Z „świętym żukiem" nie rozstawał się od czasu wyprawy do Egiptu. Oświadczył księżnie, że zabrał go z sarkofagu faraona. Antyczny klejnocik stale przynosił mu szczęście. Ponieważ szczytem pomyślności stały się dlań urodziny następcy tronu, talizman nie jest mu już potrzebny... Od tego dnia szczęście odwróciło się od cesarza.

Książę Karol zajmował się jednak nad Sekwaną nietylko sprawami dyplomatycznemi. Jako wykształcony sztabowiec wiódł z Napoleonem długie rozmowy o jego zwycięskich bataljach. Ślęczeli obaj godzinami nad mapami. Napoleon wtajemniczał ambasadora w arkana swej strategji. Schwarzenberg, wzbogaciwszy w ten sposób u genjalnego nauczyciela zasoby swej wiedzy wojskowej, wystąpił po latach przeciwko niemu... w mundurze feldmarszałka armji Franciszka I. Pod Lipskiem zastosował przeciwko Bonapartemu jego własną taktykę, czem przyczynił się walnie do klęski cesarza. Aljanci obsypali księcia najwyższemi orderami. Aleksander I rosyjski obdarzył go nadto szpadą ze złotą rękojeścią, wysadzaną brylantami.

Jako ślad dysput paryskich ambasadora z cesarzem zachowała się wielka mapa plastyczna pola bitwy pod Austerlitzem wykazująca dokładnie rozmieszczenie wojsk francuskich, rosyjskich i austrjackich. Przez lupę można na niej dostrzec nawet szałas słomiany, w którym cesarz nocował przed walką, rozwinięte sztandary pułkowe i baterje dział. Bonaparte kazał sporządzić mapę specjalnie dla pojętnego „ucznia", nasłanego przez dwór wiedeński. Zaopatrzył ją własnoręcznie w szkice ołówkowe, których precyzja zdradza biegłego w kunszcie inżynierskim byłego oficera artylerji. Dziś pamiątka ta zajmuje w Orliku główne miejsce wraz z biustem Bonapartego, gwiazdą Legji i legendarnym skarabeuszem.

W samym Sławkowie, położonym o trzy kwadranse jazdy koleją od Brna, daremnie szukalibyśmy śladów sławy napoleońskiej. Na uwagę zasługuje jedynie pałac, ongi własność hr. Kaunitzów, w którym cesarz kwaterował po bitwie. Pokazują tam białe, szerokie łoże drewniane z baldachimem, opartym na czterech toczonych kolumienkach. Niepokaźny sprzęt zdobią malowidła pośledniejszego pendzla, wyobrażające frywolne sceny mitologiczne. Napoleon przespał na tem łóżku kilka nocy.

Właściwe miejsce krwawej rozprawy trzech armij znajduje się pod Brnem, w odległości 4 km od stacji Ponietowic. Za małą wioską Pracami, która była ośrodkiem boju i w gwałtownych atakach przechodziła z rąk do rąk, wznosi się na wzgórzu posępna „Mogiła pokoju". W niszach jej kaplicy spoczywają w półotwartych trumnach stosy piszczeli i czaszek — prochy poległych. Pobliskie muzeum przechowuje zebraną na pobojowisku broń palną i sieczną, kule karabinowe, granaty i zrudziałe strzępy mundurów. Za szkłem jednej z gablot leży kawał kory z historycznego dębu, pod którym pokonany, upokorzony monarcha austrjacki zawarł z Bonapartem pokój.

Na pofałdowanej łagodnemi wzgórzami równinie, która przed 130 laty rozbrzmiewała grzmotem dział, trzaskiem salw, graniem trąbek, warkotem bębnów i wrzawą tysięcy ludzi, panuje teraz martwa cisza. Tem silniej zdają się w niej dźwięczeć echa bohaterskiej przeszłości, na kartach której i nasi praojcowie wpisali żelazem i krwią swoje imiona.

W. M.

Znieść system komisarski

Na marginesie burzliwego zebrania w łódzkim cechu rzeźniczym

Łódź, 23. 11. Onegdaj w sali własnej przy ul. Kopernika odbyło się zebranie rzeźników, na którem omawiano sprawy nadużyć w cechu, umowy zbiorowej w rzemiośle rzeźnickiem oraz sprawę licytacji mebli w lokalu cechowym za długi, których się dopuścili pewni członkowie zarządu.

Już na wstępie zaszedł dość przykry incydent, bowiem p. komisarz T. Braun, który kieruje cechem rzeźnickim, nie chciał wpuścić na zebranie przedstawiciela naszego pisma, mimo sprzeciwu obecnych. Komisarz Braun oświadczył, **że zrzeknie się przewodnictwa, o ile mu się członkowie sprzeciwią w tem żądaniu.**

W myśl porządku obrad najpierw omawiano sprawę umowy zbiorowej między mistrzami a czeladzią rzeźnicką. Zebranie w zrozumieniu dobra takiej umowy wypowiedziało się za nią całkowicie i w rezultacie wyłoniła się specjalna komisja, która przeprowadzi tę pracę definitywnie do końca i zawrze ostatecznie umowę. Zkolei była omawiana sprawa nadużyć w cechu. W tej sprawie zabrał głos p. Janowski, przyczem z ust jego pod adresem zarządu padły ostre słowa zarzutów, na co w odpowiedzi p. Urbański użył obraźliwego zwrotu, co znów doprowadziło do wzburzenia zebranych.

Rozgoryczenie wśród członków cechu wywołała również sprawa długu za druk gazety rzeźnickiej, prowadzonej i redagowanej przez p. Bednarczyka i Lutrosińskiego. „Drukarnia Polska", poszkodowana w tym wypadku, zajęła meble w lokalu cechu, ponieważ nie było pieniędzy na pokrycie długu; postanowiono nie dopuścić do licytacji i sprawę tę załatwiono narazie w ten sposób, że wystawiono na 2 tysiące zł weksli i dług pokryto.

Wartoby zwrócić uwagę prezydentowi Głazkowi, jako władzy nadzorczej, ewentualnie czynnikom wojewódzkim, by zajęły się bliżej gospodarką rzemiosła rzeźnickiego i wysłali na każde zebranie swych delegatów dla obserwacji i zbadania sprawozdań z prac i posunięć cechu, a w szczególności dla kontroli nad komisarycznemi rządami p. Brauna. Ciągłe scysje na każdem zebraniu świadczą, że p. Braun albo nie może, albo nie umie kierować sprawami rzemiosła rzeźnickiego. Niezaradność ta robi go dziwnie bojaźliwym, tak, że nawet wyprasza przedstawiciela prasy, który nie dla przyjemności, ale z obowiązku chodzi na zebrania.

Naszem zdaniem, najlepiej będzie, gdy się skończy z systemem komisarskim i cechem będzie rządził zarząd normalny, pochodzący z woli członków cechu. Oby to nastąpiło najwcześniej!

KRÓLEWSKIE ŁOWY



Z okazji wizyty królowej-wdowy Marji jugosłowiańskiej w Bukareszcie odbyło się w pobliżu stolicy Rumunji polowanie, w którem wziął udział król Karol, królowa Marja i następca tronu rumuńskiego wojewoda Michał.

Nowy gabinet bułgarski

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak donoszą z Sofji, król mianował w sobotę nowy gabinet, którego skład przedstawia się następująco:

Premjer i sprawy zagraniczne — Kisselwanow, sprawy wewnętrzne — gen. w stanie spocz. Sapow, skarb — dotychczasowy wicegubernator Banku Bułgarskiego Gunew, oświata — gen. w st. spocz. Jowow, sprawy wojskowe — dowódca dywizji gen. Lukow, prace publiczne — dotychczasowy sekretarz stanu tegoż ministerstwa inż. Ganew, komunikacja — inż. Stojanow, rolnictwo — prof. Atanasow, handel — Walew.

Łódzkie widoki

DRUGI ROMANTYZM

Jeżeli wiele dzienników z dużą dozą ironji podało wiadomość o udekorowaniu Ignacego Paderewskiego za „krasomówstwo", to ironję tę należałoby z pewnego punktu widzenia uważać za niesłuszną. Była to bowiem najprawdopodobniej przenośnia, jedna z tych wielu, w które Polska w ostatnich latach obfituje. Tylko, powtarzam, trzeba na rzeczy te patrzeć z odpowiedniego punktu widzenia, najlepiej pod słońce, a przedstawią się one nam tak, jak solidnemu, błaganadiożnemu obywatelowi przedstawić się powinny.

Trzydzieste lata bieżącego stulecia kwitną w Polsce jak zwiędłe kwiatki romantyzmu, których zatęchła woń na szczęście u większości społeczeństwa spowodowała ból głowy i niesmak. Ale chcąc zrozumieć, w jakim stosunku pozostaje romantyzm do krasnomówstwa „muzyka Paderewskiego", trzeba na chwilę stanąć tyłem do słońca, spojrzeć na panuj. u nas stosunki uważnie, ze światłem i potem kolejno brać poszczególne kwiatki, trzymać je na tle słońca i patrzeć. Rzecz prosta, że różnica będzie duża. Np. takie ziółko, co pod słońce błyszczy barwami oszczędności, w słońcu ćmi się egoistyczną rozrzutnością. Bo rozumnej oszczędności można przeciwstawić tylko takie postępowanie, które ujmuje podstawy istnienia niezbędnych dziedzin na korzyść egoistycznych zachcianek. A chyba jedynie tamto imię jest dla nich odpowiednie z tem najwyżej zastrzeżeniem, że do wyrazu: „egoistyczną" można dodać: „i niemądrą".

Jestto kwiatek zaledwie jeden. A jest ich tyle, że nie należy dziwić się temu na szczęście nieromantycznemu szeptowi, co z każdego kąta naszego kraju wychodzi, a którego dźwięki układają się w przysłowiowe powiedzenie: „Lubimy kwiatki, — ale w maju". Drugą i trzecią aktualną przenośnią są dwie pożyczki wewnętrzne, które tak się mają do tego, co wyraz: „pożyczka" oznacza, jak „wybitna praca organizacyjna" pani Beckowej „w dziedzinie literatury pięknej" — ma się do usług. Czwarta, to kradzieże ludzi ustosunkowanych, których postępki w odróżnieniu od zwykłej, drobnej kradzieży, popełnionej przez pierwszego lepszego biedaka, nazywają się metaforycznie — defraudacjami, lub „dopuszczeniem się nadużyć; dziesiąta to ogłupianie, które w nowoczesnym romantyźmie polskim nosi nazwę „uświadamiania"; setna, to pozytywne zdzieranie komuś ostatniego strzępu koszuli, któremu odpowiada romantyczny termin: ubezpieczeń społecznych, itd. od redukcyj jednego pracownika, w celu przyjęcia trzech innych, — swoich, poprzez każdą dziedzinę, będącą w strefie zasięgu „żłobu", aż do takich terminów jak: „Polak wyznania mojżeszowego" itp.

Otóż istnieje takie przysłowie o tej skorupce, co to za młodu nasiąka. Przysłowie to ma chyba oznaczać, że do czego się kto przyzwyczai, to i potem robi. I tak się właśnie stało, że naskutek głęboko zakorzenionego nałogu używania przenośni, ozdobiono wiele osób, których działalność w takim pozostaje stosunku do zasług (gdyż chyba zasłużonych się dekoruje), w jakim praca Paderewskiego do krasomówstwa. Zresztą może przez to krasomówstwo rozumieli, że to muzyka Paderewskiego „przemawia" pięknie do dumy. Ale również i w tym wypadku byłaby to nader inglista przenośnia.

A czy romantyzm tego rodzaju dziwi kogo? Nie, nikogo. Bo ci, którzy na rzeczy te patrzą, stojąc tyłem do słońca, przyzwyczaili się już i czekają. Ci zaś, którym jest z tem dobrze, za cenę utraty wzroku nie odwrócą się, by nie wymknęło im się to, co daje im drugi romantyzm polski, a coby im zabrał trzeźwy pozytywizm.

A dlaczego boimy się, a raczej boją się nazywać te rzeczy po imieniu? Niestety, odpowiedź na to pytanie kryje się głęboko pod skrzydłem cenzury.

Juwicz

Świat kobiety

Futro wczoraj i dziś

Futro jest najstarszym materjałem służącym do odziewania ludzi. Skórę jagnięcia nosił na sobie Abel, skóry niedźwiedzie spinane kostkami zamiast szpilek chroniły ludzi z epoki kamiennej przed lodowatem zimnem i wichurami. Niema materjału odzieżowego któryby sięgał tak odległych czasów jak futro. Jakież zdumienie ogarnęłoby jednak „elegantki" wcześniejszej doby, gdyby ujrzały futro w jego dzisiejszej formie. Niegdyś było ono jedynie celowem okryciem chroniącem przed zimnem. Ciężkie niezgrabne i kudłate zmieniało kobietę w jakieś nieforemne stworzenie i żadnej z nich nie przyszło napewno na myśl nosić je choćby godzinę dłużej aniżeli tego wymagała zimowa pora.

Z biegiem lat jednak kudłaty potwór zmienił swój wygląd i już w średniowieczu futro stało się modną częścią eleganckiego stroju. Płaszcze udzielnych książąt były bogato obramowane futrem, szlachetne damy miały okrycia podszywane sobolami i gronostajami. Również moda następnych wieków przyniosła prześliczne okrycia przybrane futrem. Zbytek w tej dziedzinie wzrastał z roku na rok ulegając niemal narówni z sukniami wahaniom mody. Mimo to jednak przez długie lata używano futra wyłącznie jako podszycia albo obramowania płaszcza, gdyż sposób jego wyprawienia utrudniał nadawanie mu rozmaitych form. Dopiero w nowszych czasach udało się kuśnierzom opanować niesforny materjał, co umożliwia dowolne krajanie i szycie futra. Od tego czasu stało się ono ulubieńcem mody, a powodzenie to przyczynia się również do ogromnego rozwoju kunsztu kuśnierskiego. Wspólnym wysiłkiem garbarzy i kuśnierzy przemieniono futra w podatny materjał, a nowoczesna chemja pozwala na barwienie go w rozmaite odcienie podobnie jak wełnę, czy jedwab.

Mamy więc indyjskie jagnięta, karakuły i brajtszwance w pięknych popielatych odcieniach od srebrzystego do tonów oksydowanego metalu, mamy foki i wydry w świetlącym kolorze ciemnobronzowym i gronostaje o całej gamie tonów od popielatego do niebieskiego. Niepodlegają jedynie kaprysom mody nurki i sobole zachowując niezmienioną piękną barwę.

Teraźniejsze okrycia futrzane podlegają oczywiście modzie szczególnie jeśli idzie o krój rękawów szerokich, które albo rozchodzą się ku dołowi lub też są zebrane mankietem, zachowują jednak naogół do pewnego stopnia formę klasyczną.

Szykowne są okrycia w stylu czysto sportowym z męskiemi wyłogami i szerokim paskiem skórzanym. Okrycia takie robi się z nutrji, fok, leopardów i jagniąt. Na eleganckie okrycie spacerowe i południowe przeznaczone są foki popielate i czarne, karakuły i brajtszwance. Bardzo modne w dalszym ciągu są okrycia trzech czwartych długości.

Ostatnią nowością w dziedzinie mody jesienno - zimowej jest ozdabianie sukien, kostjumów i płaszczy wąskiemi paskami futra. Moda ta daje mnóstwo możliwości. Niezawsze, jak się okazuje, potrzeba wspaniałych lisów i wielkich puszystych kołnierzy z futra, aby stworzyć ładną ramkę dla twarzyczki kobiecej. Jakże ładnie bowiem wygląda kostjum, czy płaszcz z materjału wełnianego, lub z aksamitu, ozdobiony tu i ówdzie paskami futra w tym samym kolorze, co materjał. Takie paski futrzane biegną czasem w dwu rzędach wzdłuż całych pleców płaszcza, to znów tworzą „szamerunki" z przodu żakietu, przybranie na szyi, na rękawach itd.

Nietylko jednak płaszcze i kostjumy przedpołudniowe, jakoteż płaszcze i toalety wieczorowe ozdabia się wąskiemi paskami z astrachanu lub brajtszwancu. Do tych celów zdobniczych nie muszą zresztą służyć futra bardzo kosztowne. Obok prawdziwych nurków, soboli, brajtszwanców, gronostajów, baranków perskich itp. widuje się na sukniach i płaszczach ozdoby z tanich skórek, które czasami doskonale imitują szlachetne futra.

Uzupełnieniem każdego eleganckiego stroju jest czapeczka czy maleńki toczek z tych samych skórek, co futro lub obsada. Maleńkie te czapeczki czy toczki ozdobione są fantazyjnemi klamrami, albo wstążką, a nawet i piórkiem. Maleńkie woaleczki wypada przypinać tylko na popołudnie i wieczór.

Z futra robi się nawet rękawiczki, których strona wewnętrzna jest z materjału odpowiedniego do okrycia czy kostjumu, wierzch zaś odpowiada obramowaniu. Niektóre rękawiczki z astrachanów czy brajtszwanców sięgają aż do łokcia. W Paryżu widzi się też rękawiczki z lisów, ze skóry tygrysiej i z fok.

Do elegancji należy również mieć torbę z tego futra, z jakiego jest żakiet albo przybranie płaszcza — oczywiście, do tego celu nadają się tylko futra krótkowłose, a więc karakuły, foki, a nie np. lisy i skunksy. Wielkie te torby z zapięciem nosi się przerzucone niedbale przez rękę na błyszczącym łańcuchu.



Elegancka peleryna z [illegible]





Stojący kołnierzyk z miękkiego futerka to śliczne obramowanie dla ładnej twarzyczki. — Po prawej: Narzutka z ciętych królików zawsze modna i zawsze efektowna na wieczorowej sukni.



Kołnierz w kształcie pelerynki ze strzyżonych jagniąt. Czapeczka z tego samego futra przybrana wstążką i klamrą.

Przepis na pierniki

Oryginalne w smaku, bardzo orzeźwiające, pierniki według poniższego przepisu łatwe są bardzo do wykonania i ogromnie wydajne. Dzięki zawartości olejku miętowego, są zdrowe na żołądki i można je dawać w większych ilościach dzieciom, którym inne słodycze, w czasie świątecznym w zbyt dużych ilościach spożywane, zaszkodzić mogą. Przepis na nie jest następujący. Trzy szklanki najbielszej mąki pszennej, trzy ćwierci szklanki wody, pół łyżeczki amonjaku, szklanka cukru, dziesięć kropel olejku miętowego. Wyrobić to wszystko doskonale, przykryć miską, pozostawić w spokoju na godzinę. Robić gałeczki rozmiarów małego orzecha włoskiego (bardzo rosną w pieczeniu), blachę posypać lekko mąką, układać pierniczki z dużemi odstępami. Piec w umiarkowanie gorącym piecu, gdyż prawie nie powinny się zrumienić, ta tylko uschnąć i urosnąć znacznie. Narazie są twarde, po kilku dniach miękną.



Pięściarstwo

W Berlinie odbył się w piątek turniej pięściarski w wagach średniej, półciężkiej i ciężkiej. Wyniki były następujące:

W wadze średniej von Dueren (Szwajc.) zwyciężył Holendra Boilena, a Horneman (N.) po obustronnie bardzo słabej walce Szigettiego (W.). Orzeczenie to spotkało się z gwizdami i protestem publiczności, Szigeti bowiem był lepszy. W finałowej walce Horneman bez walki zdobył pierwsze miejsce z powodu kontuzji Duerena, który nie mógł stanąć w ringu.

W wadze półciężkiej Trals (Berlin) przegrał wysoko na punkty ze Szwedem Johnssonem a Bernloehr zupełnie niesłusznie ogłoszony został zwycięzcą w spotkaniu z Michelotem (Francja). I tym razem żywo protestowała publiczność. W finałowej walce Bernloehr pokonał Johnssona, który walczył z raną nad okiem.

W wadze ciężkiej Kyfus (N.) pokonał o 30 funtów cięższego i 20 cm. wyższego od siebie Duńczyka Petersona na punkty, a Schnarre (Westfalja) zwyciężyl rezerwowego Szweda Gustavsona, który walczył zamiast Anglika Stuarta, który w ostatniej chwili odmówił. W finale Kyfus uległ na punky Schnarremu.

Piłka nożna

Ukarano Pazurka i Riesnera dwutygodniową dyskwalifikacją za brutalną grę na meczu Garbarnia i Legja., Karola Pazurka za to samo przewinienie jednotygodniową dyskwalifikacją.

Wiele tegorocznych kar obowiązywać będzie jeszcze w roku przyszłym ze względu na przerwę zimową od 1 grudnia do 1 marca, w którym to czasie kar się nie liczy. Pazurek I i II, Riesner, Zwierz i Martyna zdyskwalifikowani są do 10. III, Bieniek do 21 marca, Nawrot do 19 kwietnia, Przeździecki II do 1? sierpnia. Stanowiska kapitanów drużyn pozbawiono na cały przyszły rok **Nawrota, Sroczyńskiego i Pająka, Martynę do połowy maja. Lis, Sob**kowiak i Peterek mają dwa tygodnie dyskwalifikacji z awieszeniem, które kończy się w połowie kwietnia.

Przed olimpjadą

Ulgi na kolejach. Koleje niemieckie udzielą zawodnikom, trenerom, członkom komitetu i oficjalnym przedstawicielom prasy 50 procentową zniżkę cen biletów kolejowych. Zniżka ważna od miejsca zamieszkania, wzgl. od stacji granicznej do Garmisch-Partenkirchen, do Berlina lub Kilonji i z powrotem, dla olimpjady zimowej w czasie od 1 grudnia 1935 r. do 29 lutego, dla Igrzysk w Berlinie i w Kilonji w czasie od 1 czerwca do 30 września. Korzystający z tych zniżek, płacić muszą cenę biletów zniżonych zagranicznemi walutami.

W komunikacji lotniczej zniżka wynosi 20 procent.

Widzowie Igrzysk Olimpijskich otrzymują 33⅓ procentową zniżkę na wszystkich dworcach. Bilety ważne są do Garmisch-Partenkirchen od 1 do 18 lutego, do Berlina i do Kilonji od 30 lipca do 18 sierpnia. Dla podróży powrotnej ważne są zniżki tylko wtedy, jeśli zaopatrzono je pieczątką podczas zwiedzania jednej z imprez olimpijskich.



PIĘKNY SKOK NARCIARZY

Nowa dozorczyni przybyła o szarej godzinie i jak doktor przewidywał, przywiozła z sobą synka dwuletniego.

Dozorczyni była wysokiego wzrostu, cery uderzająco brunatnej, głos miała cichy i łagodny. Wielkie niebieskie okulary pokrywały jej oczy, a wielki czepiec biały, suto koronkami obszyty, osłaniał jej twarz i gęste rude włosy.

Dziecko zaś było śliczne jak aniołek, a jego wytworny ubiór wprawiał w podziwienie wszystkie kobiety, służące w Tamark-Hall.

Ochmistrzyni domu przysposobiła dla pani Lispenard herbatę.

— Niechże się pani posili poprzednio wieczerzą, zanim cię naszemu choremu przedstawię — rzekła wprowadzając nowoprzybyłą do wygodnie urządzonego pokoju.

— Pani znasz już zapewne historję pana Fleetwooda?

— Tak, znam ją, — rzekła krótko nowa dozorczyni.

— Ale nie uwierzyłabyś pani, jak on jest łagodnym i cierpliwym, mówiła ochmistrzyni domu, nalewając herbatę — i jak my wszyscy przywiązani do niego jesteśmy. Mnie serce rozdziera się z boleści, gdy patrzę na niego!

— A czy niema już żadnej nadziei, aby mógł wyzdrowieć? — spytała pani Lispenard drżącym głosem.

— Tego nie wiem, — odpowiedziała ochmistrzyni. Przeszłego roku był tu lekarz z Quebek, i radził naszemu panu, aby jechał do jakichś wód w Niemczech. Zapewniał go, że ta kuracja byłaby bardzo skuteczną, lecz nasz biedny pan nie chciał się odważyć na to. Znaną to rzeczą, że za jednem nieszczęściem przychodzi zwykle drugie. Nasz młody chory pan poniósł w ostatnich czasach wielkie straty majątkowe.

— Doprawdy? Więc pan Fleetwood nie jest bogatym?

— Zapewne, że nie. W tych ostatnich dwóch latach spotykały go same straty i nieszczęścia. Nawet jego kuzynka, panna Loftus, z którą był od dzieciństwa zaręczony, opuściła go i poszła zamąż za kogo innego, czem się wprawdzie nasz pan wcale nie zmartwił. Ale od owej chwili kiedy owa okropna kobieta progi naszego domu przestąpiła, aby popełnić zbrodnię, odtąd ściga ciągle nieszczęście naszego biednego pana.

— Co to za okropna kobieta? — spytała drżącym głosem nowoprzybyła.

— No ta, która do naszego pana strzeliła. Pani mówiłaś poprzednio, że znasz tę historję! My tu nigdy nie śmiemy wspominać o niej, dodała ciszej.

— Dlaczego?

— Pan Fleetwood nie lubi słyszeć o niej. Ostrzegam panią, abyś w jego obecności nigdy o tem zdarzeniu nie wspominała. Marjanna pewnego razu coś o tem wspomniała, a on tak się tem wzruszył, że okropnych dostał skurczy.

— A!

sobie śmierci; a jam nie taki słaby, jak się może pani wydaje. Dobra noc!

Wśród bolesnego, cichego łkania powróciła Estera do swego niewinnego dziecięcia. Pomimo bezsennie spędzonej nocy Estera stawiła się nazajutrz w pokoju chorego, spokojna i cicha. Oczy poza modremi okularami nie zdradzały łez wylanych; spełniała wszystkie życzenia z większą jeszcze akuratnością niż jej poprzedniczka.

Około godziny dziesiątej przybył doktor, aby się dowiedzieć, czy chory zadowolony z nowej dozorczyni.

— Jakże pan jesteś zadowolony z mojego wyboru? — zapytał.

— Jestem nim uszczęśliwiony — odparł Fleetwood — bo ta nowa dozorczyni przewyższa jeszcze Marjannę w swej pieczołowitości o mnie.

— Sercem się tą pracą zajmuje — rzekł doktor — zatrzymaj ją pan przy sobie, a dobrze wyjdziesz na tem.

W kilka godzin później, gdy Fleetwood leżał na sofie, drzwi jego pokoju otworzyły się z cicha, a na progu ukazało się dwuletnie dziecko, które ciekawie zazierało do pokoju. Był to piękny chłopczyk, chociaż skromnie ubrany.

— Chodź tu bliżej moje dziecię! — zawołał łagodnie Fleetwood.

Chłopczyk zbliżył się nieśmiało do sofy.

—Jak ci imię? — zapytał go chory.

— Guy — odpowiedział chłopczyk.

— Guy? mnie także Guy na imię, trzeba nam się zaprzyjaźnić z sobą.

Dwuletni chłopczyna wymówił coś niezrozumiałego i podniósł przytem swą anielską twarzyczkę, jakby do pocałunku.

Jego niebieskie oczy spotkały się z jasnemi oczyma chorego, ich blond włosy zetknęły się, gdy Fleetwood po raz pierwszy pocałował swego syna. O jak on był podobny do ojca!

— Domyślam się, że jesteś synkiem pani Lispenard — rzekł Fleetwood — czy chcesz zostać przy mnie i zapoznać się z Hektorem?

I to mówiąc wskazał ręką na wielkiego psa newfundlandzkiego, który leżał przed kominkiem. Hektor zbliżył się do dziecka i położył przyjaźnie łapę na jego sukience.

Gdy w godzinę potem pani Lispenard weszła do pokoju, zastała Fleetwooda leżącego spokojnie na kanapie z książką w ręku i obok niego uśpione swe dziecię.

— Patrz pani — rzekł chory z uśmiechem — jak nie pytając pani o pozwolenie, przypisałem się do dziecka pani. Ale proszę nie budź go pani, bawił się z Hektorem i teraz sen go zmorzył. O jak dawno już głos dziecięcia nie rozległ się w tym domu!

— Czy nie utrudził pana zbytecznie? — spytała Estera, odwracając twarz, aby ukryć gwałtowne wzruszenie.

— O bynajmniej! Owszem proszę, abyś pani pozwoliła temu dziecku jak najczęściej przychodzić do mnie. Hektor i ja polubiliśmy je bardzo.

JASKINIA POTĘPIEŃCA

POWIEŚĆ Z DAWNYCH LAT
PRZEZ FR. XAW. TUCZYŃSKIEGO.

BEZPŁATNY DODATEK DO „ORĘDOWNIKA"

1935
DRUKARNIA POLSKA S. A. W POZNANIU

I wy się skryjcie, aby was ciemność nie zaskoczyła, nim sobie na noc bezpiecznie schronienie wyszukacie. Biada wam nieprzygotowanym! Ślepiata sowa czyha na was z góry, podstępny lis już dawno strzela za wami oczyma.

Noc. Dzik z niedźwiedziem opuszczają nory i obchodzą swe królestwo. Wilcy zawyli dając hasło do walki ogólnej między zwierzętami. Sowa z puchaczem odpowiadają sobie nawzajem przeciągłem hu! hu! — hu! hu! — Zląkł się słowik i umilkł, zając zemknął z lasu na pole, a lękliwe sarny wyciągają nozdrza, strzygą uszami i lekkiemi susami pomykają po lesie.

Wietrzyk wieczorny ciągnący się od zachodu wzmaga się coraz bardziej . . . już wicher. Szumią wierzchołki, jęczą w posadach swych stare dęby i buki, ale na dole cicho. Paproć trzyma rozpierzone liście zupełnie spokojnie, kukliki i wrzosy nieruchomie przypatrują się poruszeniom liściastego sklepienia. Wisła coraz mocniej bije wałami o brzegi, aż dzikie gęsi i kaczki tu i owdzie przeciągle zagęgną lub zakwaczą. Wzmaga się wicher; głuszy szum drzew — naraz mignęła między liśćmi błyskawica i echo stujęzyczne powtórzyło ryk grzmotu. Zbudzone ze snu wrony i kruki zakrakały przeraźliwie i ucichły — tylko sowy jeszcze huczą, tylko wilcy wyją, a niedźwiedź gniewny gdzieś mruczy.

Burza szaleje... Już doszła do najwyższej potęgi. Walą się stuletnie dęby, najgrubsze konary łamią się jak słaba trzcina, Wisła ryczy i pryska białą pianą wierzchołkom drzew w oczy. Kilka piorunów wstrząsnęło posadą ziemi, rozpruło kilka odwiecznych mieszkańców lasu i utonęło w ziemi. Wilki przerażone przylegly do trawy pod krzakami, niedźwiedzie ogłuszone uciekły do nor, dziki zaryły się w stosy liści, a sarny przelękłe straciły przytomność; nie wiedzą co robić; zbiły się w jedną gromadę, przytuliły się do siebie i w milczeniu oczekują końca walki strasznych żywiołów. Stają nieruchomie ze spuszczonemi głowami; zadrgną tylko, gdy piorun rozedrze sklepienie nieba; wstrząsną głowami, gdy błyskawica silnym potokiem światła chluśnie im w oczy. Sowa skuliła się na najniższej gałęzi, zamknęła wielkie oczy i schowała dziób pod skrzydła.

Nawałnica minęła — ostatni grzmot gdzieś zadudnił i umilkł. Drapieżne zwierzęta rozbiegły się po lesie, rade, bo łup dla nich dzisiaj nadzwyczaj łatwy. Łamiące się i spadające gałęzie nazabijały wiele ptactwa, a te, które pozostały zdrowe, nie mogły zmoczonemi skrzydły przed nieprzyjacielem uciekać. Niedźwiedź znowu wyszedł; gniewa się i mruczy, co chwilę otrząsa się, bo spadające krople z drzew zalewają mu oczy. — Wilcy znów wyją, a sowy znów huczą.

Sarny rozbiegły się po lesie. Nie daleko jeszcze uszły, gdy nowe zjawisko nabawiło je strachu. Rogacze wysunęły się naprzód, patrzą na zjawisko, trzęsą głowami i tupają nogami, ale zjawisko nie ucieka. Zebrały się tedy na naradę i po chwili zwróciwszy się razem pobiegły napowrót.

Cóż ich przestraszyło!

— Doktor gniewał się bardzo i przykazał nam wszystkim surowo, abyśmy nigdy więcej o tej kobiecie do naszego pana nie wspominali.

Pani Lispenard postawiła drżącemi rękoma filiżankę z herbatą na stół.

— Kiedy już samo wspomnienie o tej kobiecie tak go okropnie przeraża — rzekła — toć jej pewno nigdy nie przebaczy i nienawidzieć jej nie przestanie.

— Temu się dziwić nie można. — odpowiedziała ochmistrzyni. Bo też wystaw pani sobie co ona za zbrodnię popełniła! Sprawila, że ten silny, pełny życia dwudziestopięcioletni młodzieniec stał się na całe życie niedołężnym kaleką, co jest daleko gorszą rzeczą, niż żeby go była zabiła odrazu. Zapewniał wszystkich z początku, że to był tylko przypadek nieszczęśliwy i zakazał nam poszukiwać tej kobiety dla ukarania jej. Przyznawał się nawet, że on sam winien temu wszystkiemu, lecz mówił to zapewne tylko w gorączce.

— Czy wiesz pani w jakim związku był pan Fleetwood z tą kobietą? — spytała pani Lispenard.

— O tak, przyznał się pannie Loftus, że ona żoną jego była. Cóżby też innego jak zazdrość mogło kobietę do tak strasznej zbrodni spowodować! Jego żona! Strasznie pomyśleć o tem!

— Ta grzeszna istota godna zaiste pożałowania — mówiła pani Lispenard cichym głosem. — Jak straszne wyrzuty sumienia dręczyć ją muszą!

— To pewno — rzekła poważnie ochmistrzyni domu. — Jednakże nie żałuję jej, owszem, rada byłabym, gdyby za tę straszliwą zbrodnię ukaraną została. Być może, że Bóg jej przebaczy, lecz my ludzie nie możemy! Dlaczegoż pani nic nie jesz?

— Nie mam nigdy apetytu około wieczora — odpowiedziała pani Lispenard.

Wkrótce potem obiedwie kobiety udały się do pokoju chorego pana.

Fleetwood siedział przed kominkiem z książką w ręku, lecz nie czytał. Głowa jego spoczywała na miękkiej poduszce, oczy były zwrócone na żarzące się na kominku węgle. Gdy obiedwie kobiety ukazały się we drzwiach, podniósł głowę i spojrzał na nie.

— Przyprowadzam panią Lispenard, nową dozorczynię pana — odezwała się ochmistrzyni domu.

Fleetwood lekkiem skinieniem głowy powitał nieznajomą mu osobę.

— Przybywasz pani do bardzo smutnego domu — rzekł.

— Może wkrótce weselej w nim będzie.

Lubo nowoprzybyła wymówiła te słowa dość po cichu, głos jej wzbudził jakieś dawne wspomnienie w jego pamięci.

— Przemów pani jeszcze — prosił.

Jej serce biło gwałtownie.

— Czy głos mój jest panu nieprzyjemnym? — spytała.

Wyraz zdziwienia zniknął teraz z jego twarzy i rzekł obojętnie.

— Nie, było to tylko chwilowe złudzenie. Głos pani przypomniał mi... lecz wybacz pani, chorzy mają często swoje dziwactwa.

Nie pytał już o nic więcej i było widocznem, że go bynajmniej nie obchodziła osoba, którą mu na miejsce pokaleczonej spadnięciem ze schodów Marjanny przyprowadzono.

Ochmistrzyni objaśniła ją we wszystkiem, co się jej czynności tyczyło, potem pani Lispenard przysposobiła wszystko co choremu było na noc potrzebne i miała już odchodzić, gdy Fleetwood rzekł do niej:

— Służący śpi w przyległym pokoju; doktor powiedział pani zapewne, że w nocy on podaje co potrzeba.

Przyszedłszy do przeznaczonego dla siebie pokoju, młoda kobieta zamknęła drzwi na klucz i upadła z płaczem na kolana. Jej dziecko spało w łóżeczku i uśmiechało się we śnie. Grzeszna matka, drżąca cała, schyliła się nad niem. Czyż ojciec tego dziecka przebaczy jej? Lecz na cóż miała zadawać sobie to pytanie. Jej położenie nieznośnem jej się zdawało; sprowadziła się do Tamarak-Hall w roli służącej, aby, jak się zdawało, nowe ponosić męczarnie.

Było już około północy, gdy usłyszała szelest, jaki sprawiły kółka kołyszącego się krzesła Fleetwooda. Zaczęła nasłuchiwać, a potem pobiegła do drzwi chorego i zapytała:

— Czy pan potrzebujesz czego?

Krzesło pomknęło się do drzwi i chory otworzył drzwi własną ręką.

O jak był trupio blady i jak gorączkowo pałały jego jasne oczy!

— Nie, nie potrzebuję — odpowiedział Fleetwood na jej zapytanie. — Moje krzesło zbudziło panią, robi wiele hałasu, jutro powiem służącemu, aby kółka nasmarował oliwą.

— O! — rzekła z boleścią. — Czy pan nie możesz spać w nocy?

— Nie zawsze — odpowiedział. — Czasem spędzam całe noce w tem krześle. To poruszanie się z krzesłem rozprasza moje smutne myśli i chroni mnie od zwarjowania!

Estera spojrzała na niego z przerażeniem i szybkim ruchem wydarła mu flaszeczkę z jakiemś lekarstwem, którą trzymał w ręku i rzuciła ją w ogień.

Fleetwood patrzał na nią przez chwilę w niemem zdumieniu, a potem rzekł z uśmiechem:

— Pani mnie posądzasz o zamiary samobójstwa. Jest to tylko środek dla ludzi słabego charakteru. pani Lispenard W tej flaszeczce było lekarstwo na uśmierzenie rozdrażnionych nerwów i właśnie namyślałem się, czy je mam zużyć, gdy pani zapukałaś do drzwi.

— Przepraszam panią pokornie — rzekła nieśmiało młoda kobieta. Pan zdawałeś mi się tak zrozpaczony, obawiałam się, żeby...

— Nie obawiaj się pani niczego, odejdź spokojnie do swego pokoju. Czasem potrzeba większego męstwa do życia, niż do zadania

Wisła, królowa rzek polskich, toczy od wieków swe wartkie nurty po rozległych niwach, przez cieniste lasy, lub rozbija swą mokrą piersią skaliste nadbrzeża. Ogrzawszy się słońcem na miejscu otwartem, zagłębia się znowu w bory i lasy, aby orzeźwić się chłodem, nasłuchać się śpiewu ptaków i ryku dzikiego zwierza. Na jej grzbiecie pływają flisy ze zbożem kujawskiem, z pszenicą sandomierską, lub ze złotem zebranem w Gdańsku.

Płyń Wisło! płyń do morza, złącz się z wodami całego świata i opowiedz im coś widziała, coś słyszała, a może niejedna woda wzburzy się mocniej, zahuczy i mokremi usty wyszepce słówko pociechy lub nadziei!

Lasy nadwiślańskie ożywiane i zraszane srebrzystemi falami Wisły, wznoszą dumne wierzchołki pod niebo, jakby chciały światu pokazać, że i iema większego zaszczytu, jak mieszkać nad piękną Wisłą i rosnąć nad jej brzegami. Buki i dęby, jawory i modrzewia, podały sobie ręce i gęstą związane zielenią bronią przystępu gorącym promieniom słonecznym, bo pod ich cieniem, jak pod opiekuńczem skrzydłem macierzy, rosną swobodnie najrozmaitsze rośliny.

Tu zielony bluszcz obejmuje miłosnym uściskiem wspaniały dąb, tam gęste zarośla leszczyny rozszerzają swe gałęzie pod baldachimem buków, ówdzie istne lasy paproci i wrzosu pokrywają wiecznie wilgotną ziemię. Nad samą rzeką całe lasy trzciny kryją w sobie stada najrozmaitszego ptactwa, tworzą pewne i bezpieczne mieszkanie tak dla czarnego dzika, jak i dla lękliwej wydry; tak dla żarłocznego wilka, jak i dla bystrego lisa. Z trzciny słychać nieustanny szum, trzask, łamanie umarłych łodyg — a wysoko pod niebem krążą żurawie. Co chwilę wzbijają się w górę krzykliwe dzikie gęsi: co chwilę czapla spada na wodę, aby nieostrożną porwać rybę i unieść w bezpieczne miejsce. Trzciniak ukryty w trzcinie głosi pieśń swą w zawody ze słowikiem, ukrytym w gąszczu leszczyny, a z pomiędzy zielonych gałęzi drzewa wtórują słowikowi i trzciniakowi drozdy i żołny donośnym swem gwizdaniem. Śpiew w powietrzu — śpiew na ziemi — śpiew w lesie — śpiew na wodzie — cudna harmonja rozlega się echem, pieszcząc ucho słuchacza.

Cieszcie się mali mieszkańcy lasów, póki jeszcze czas! Nućcie radosne piosenki wasze, póki jeszcze słońce rozlewa dobroczynne swe promienie, bo niedługo inni zajmą wasze miejsca. — Słonko się kryje

Listopad **24** NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Chryzogona m.
Poniedziałek: Katarzyny p. i m.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Darosława
Poniedziałek: Chwalimiry
Słońca: wschód 7,28 zachód 15.50
Długość dnia 8 godz. 22 min.
Księżyca: wschód 5,49 zachód 14,25
Faza: 2 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi:

telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10 – 12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Potasza, Plac Kościelny 10, Charemzy, Pomorska 12, Müllera, Piotrkowska 96, Epsteina, Piotrkowska 225, Garczyckiego, Przejazd 59, Antoniewicza, Pabjanicka 56.
Pogotowie: tel. 102-90.
Straż ogniowa: tel 8.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — 4 pp. „Szesnastolatka" 8,30 w. „Krzyk".
Teatr Popularny — 4,15 i 8,30 w. „Dzisiejsza kobieta".

KINA ŁÓDZKIE

Adria Metro — „Kryzys skończony".
Corso — „Człowiek, który sprzedał głowę".
Capitol — „Szanghaj".
Czary — „Człowiek jest grzeszny".
Mimoza — „Bal w Savoyu".
Miraż — „Sing - Sing".
Ludowy — „Julika".
Oświatowy — „Powrót Frankensteina".
Stylowy — „Małe kobietki".
Rialto — „Sen nocy letniej".
Palace — „Rapsodja Bałtyku".
Przedwiośnie — „Mała mateczka".

KOMUNIKATY

KOMUNIKAT STRONNICTWA NARODOWEGO W ŁODZI. W związku ze wzmożoną akcją odżydzeniową w dziedzinie naszego życia gospodarczego, Wydział Gospodarczy Stronnictwa Narodowego w Łodzi jest bezustannie zasypywany z całej Polski różnemi rodzaju prośbami i zapytaniami, dotyczącemi adresów chrześcijańskich zakładów, firm przemysłowych i handlowych oraz rzemieślniczych.

Pragnąc choć w części zaspokoić potrzeby zainteresowanych oraz ułatwić popieranie tylko chrześcijańskich placówek, Wydział Gospodarczy S. N. przystąpił do druku szczegółowego informatora - kalendarza na rok 1936, który będzie zawierał do 100 stron druku, oraz adresy zarówno wszystkich chrześcijańskich wytwórni, firm i zakładów handlowych, przemysłowych, rzemieślniczych jak i wolnych zawodów i instytucyj na terenie m. Łodzi, Zgierza i Pabjanic. Między innemi informator ten będzie zawierał rozkłady jazdy, taryfę pocztową, opłat stemplowych, kalendarz terminowy i t. p.

W tym celu wydział gospodarczy S. N. upoważnił kilkunastu akwizytorów do zbierania ogłoszeń. Niezależnie od akwizytorów ogłoszenia takie przyjmuje wydział gospodarczy S. N. w Łodzi, mieszczący się przy ul. Piotrkowskiej 86, front, 4 piętro, m. 10, w godzinach od 9 do 11.

WYDZIAŁ GOSPODARCZY S. N. W ŁODZI.

NOTUJEMY

WYJAŚNIENIE. W ostatnich dniach pojawiło się w Łodzi nowe pismo p. t. „Warta", przyczem kolporterzy uliczni reklamują je, jako „narodowe". W związku z powyższem i naskutek licznych zapytań ze strony naszych Czytelników wyjaśniamy, iż pismo „Warta" niema nic wspólnego ze Str. Narodowem, a jest tylko organem pewnej rozłamowej grupy obozu „sanacyjnego", która ma za zadanie mącenie jednolitej opinji Obozu Narodowego. Jakkolwiek „Warta" występuje przeciwko Żydom — z drugiej strony wyraźnie popiera system „sanacyjny". Stwierdzając niniejszy fakt, wierzymy, iż karni członkowie Str. Nar. będą mogli z niego wyciągnąć należyte wnioski tak w ustosunkowaniu się do czasopisma „Warta", jak i do podobnych je i innych dzienników, które dla zamydlenia oczu, szumnie nazywają się „narodowemi", chociaż wydane się je za pieniądze „sanacyjno"-żydowskie.

Z RUCHU NARODOWEGO

Podziękowanie. Stron. Narodowe w Rudzie Pabjanickiej składa serdeczne podziękowanie firmie „Bławat Polski" za wspaniały, godny naśladowania dar w postaci materjałów i ubrań, złożony z okazji poświęcenia sztandaru. Materjał przekazano na rzecz biednych do dyspozycji Tow. św. Winc. a Paulo.

OFIARY KRYZYSU

Matka z nędzy porzuciła dwie córki. — W wydziale opieki społecznej zarządu miasta przy ul. Zawadzkiej 11 pozostawiła jakaś nieznana kobieta dwie dziewczynki w wieku 3 i 2 lat i zbiegła. Dzieci umieszczone zostały w domu wychowawczym. Matki poszukuje policja.

Czy „Zempoł" zacznie działać?

Łódź, 23. 11. Komisja organizacyjna na odbytem posiedzeniu przedstawicieli samorządu województwa łódzkiego przyjęła statut Związku Elektryfikacji Międzykomunalnego Okręgu Przemysłu Łódzkiego, w skrócie nazwanego „Zempoł".

Związek powołany został dla przeprowadzenia elektryfikacji okręgu łódzkiego. Projektuje on użycie specjalnych funduszów inwestycyjnych, które w swych budżetach muszą asygnować poszczególne samorządy miejskie i powiatowe oraz kredyty specjalne na ten cel przeznaczone z Funduszu Pracy. Prąd, w myśl tego projektu, czerpany byłby z wielkich elektrowni, istniejących w okręgu łódzkim, zgierskim, piotrkowskim, kaliskim i częstochowskim. „Zempoł" zaś urządziłby kosztem 4 milj. zł w okresie 4 lat linje przewodowe na dystansie 606 km oraz 35 stacyj transformatorowych, co dałoby możność doprowadzenia prądu do wszystkich ważniejszych miejscowości woj. łódzkiego. Zużyte na ten cel kredyty projektuje się zamortyzować w ciągu 10 lat przy 6 proc. oprocentowaniu rocznem.

Dalej projekt przewiduje, że już po 3 latach eksploatacji linij elektrycznych przynosić będzie zyski, których część będzie przez „Zempoł" zarezerwowana na koszty budowy okręgowej elektrowni.

Według tego planu całkowitą konsumcję prądu elektrycznego w ilości 6 milj. kilowat przejąłby związek w cenie do 18 groszy za kilowat, stając się w ten sposób głównym hurtownikiem. W miastach, gdzie sieć elektryczna jest już urządzona, oraz w tych miastach, któreby ją własnemi siłami urządziły „Zempoł" dostarczyłby prąd zbiorowo samorządowi dla dalszego odstąpienia konsumentom. W innych miastach konsumenci otrzymaliby prąd bezpośrednio od „Zempołu".

Samorządy w wypadku zrealizowania tego projektu otrzymywałyby nowe dość poważne źródło dochodu, a co najważniejsze miałyby możność ustalenia uczciwie taryfy za prąd. W związku z tem ze strony organizacyj społecznych podnoszona jest kwestja konieczności przeprowadzenia wyborów do samorządu, gdyż tylko w tym wypadku można mieć gwarancje, że interesy społeczne będą zastrzeżone. Już na wiosnę 1936 r. projektowane jest rozpoczęcie budowy sieci elektrycznej w całym okręgu łódzkim.

POD PRĘGIERZ

Żydofile łódzcy. P. Franciszka Bukowska, zam. ul. Jasna 2, kupiła kapelusz u Żyda. P. Błaszczyk, właśc. kolektury (ul. Brzezińska 1) kupuje pieczywo u Żyda Szmulewicza (ul. Lutomierska 8). — P. Ćwikliński, rejent, (ul. Piotrkowska 53) zamawia wszelkie druki w żydowskiej drukarni Szaladajewskiego. Pozatem p. Ćwikliński kupuje węgiel w żydowskiej firmie „Konsorcjum". — Były wiceprezydent p. Rapalski, zam. we wsi Lipie, kupuje wszystko u Żyda Szamsio Kutasa w Strykowie. — P. Krauzowa, właśc. sklepu spożywczego przy ul. Łaskiej, kupuje włoszczyznę od Żydów i zaopatruje się w pieczywo w żydowskiej piekarni Rubina. — P. Michniewski, krawiec i właśc. sklepu spożywczego i domu, zamieszkały w kolonji Cyganka, zatrudnia w swoim warsztacie krawieckim czeladnika Żyda.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z życia Tow. Śpiewu „Hejnał". Dzięki żywotnej działalności członków Tow. Śpiewu „Hejnał", w lokalu własnym przy ul. Srebrzyńskiej 55, sekcja dramatyczna pod dyrekcją p. Józefa Pilarskiego, daje w każdą niedzielę dwa przedstawienia: o godzinie 17 i 20. Dziś premjera czteroaktowej komedji Szutkiewicza „Popychadło". Artystyczne kierownictwo i reżyserja byłego dyrektora łódzkich teatrów popularnych i doskonały dobór sił amatorskich, dają gwarancję dobrego wykonania sztuki.

Wiec pocztowców. W dniu 20 bm. w sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 odbył się wiec pracowników pocztowych. Na wiecu tym przybyły z Warszawy prezes Podgórski wygłosił dłuższe przemówienie, w którem ustawicznie podkreślał, że trzeba przyjąć nowe obciążenia urzędników państwowych i redukcje pensyj ze spokojem i rezygnacją i że trzeba ponosić ofiary te dla dobra państwa. Narzekał na ogólną biedę, a nawet wspomniał, że i jemu źle się dzieje (pobiera rocznie razem 6640 zł). Po przemówieniu prezesa Podgórskiego, które przyjęto w milczeniu, wywiązała się niezwykle gorąca dyskusja. Poszczególni mówcy dowodzili zupełnie wyraźnie, że obecny ustrój polityczny stanowczo nie poprawi bytu i jedynie wprowadzony w życie plan gospodarki narodowej może poprawić ogólną sytuację. Jeden z mówców, p. Płóciennik, potępił szkodliwą działalność systemu kartelowo-monopolowego, zaś kilku następnych mówców wypowiedziało się za podziałem uposażeń, jaki przeprowadzono w Niemczech (zdjąć wszystkim urzędnikom 50 proc., a następnie dodać każdemu po 100 zł). Pod koniec wiecu uchwalono rezolucję, w której podkreślono specjalnie żądanie skreślenia subsydjów rządowych dla organizacyj żydowskich.

Dni przeciwgruźlicze w Łodzi. W piątek, 22 bm. w sali posiedzeń zarządu miejskiego w Łodzi (pl. Wolności 14) odbyło się pierwsze organizacyjne posiedzenie wojewódzkiego komitetu dni przeciwgruźliczych w Łodzi. Posiedzenie zagaił dr. Skalski, powołując na przewodniczącego wiceprezydenta Pączka. Na posiedzeniu tem powołano komitet honorowy i wykonawczy oraz sekcje: prasowo-propagandową, szkolną, urzędniczą i odczytową.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

St. Spałowa. Chrześc. hurtownia zabawe w Poznaniu: „Aquila", św. Marcin (róg Fr. Ratajczaka).

SPORT

DRUGI DZIEŃ PIERWSZEGO KROKU BOKSERSKIEGO

W drugim dniu pierwszego kroku pięściarskiego w Łodzi rozegrano półfinały przyczem walczyło 9 par. Tym razem walki poszczególne stały o wiele wyżej od dnia poprzedniego pod względem opanowania technicznego, ponieważ brali w nich udział zawodnicy klubów takich jak I. K. P., Wima, Kruszender. Wbrew przewidywaniom i niezwykle czarnym recenzjom innych dzienników, walki stały tak dnia poprzedniego, jak i drugiego na poziomie który niczem nie przypominał pierwszego kroku bokserskiego z roku ubiegłego. U prawie wszystkich zgłoszonych zawodników pomijając pięściarzy Tajfunu, widać obycie z ringiem, jaką taką rutynę i technikę, czego w ub. latach napróżno wypatrywaliśmy w pierwszym kroku bokserskim. Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Grambor (Kruszender) który do półfinału wszedł walkowerem pokonał na punkty Rakocza (B. K.) i Błasiński (Wima) zwyciężył nieznacznie na punkty Kwiatkowskiego.

W wadze koguciej dobrze zapowiadający się Popielaty (IKP) pokonał na pkt. Bączkowskiego (Tajfun), zaś Frankental (B. K.) niesłusznie wygrał z Wiszkowskim (G)

W wadze piórkowej Mogilewski mając przez wszystkie starcia druzgocącą przewagę na punkty, zwycięża Kalskiego (H), zaś Tomczyk (ŁKS) pokonał na punkty Witkowskiego (K. E.).

W wadze lekkiej odbyła się tylko jedna walka pomiędzy finalistami ćwierćfinałów Jaskulą (Geyer) i Olczakiem (ŁKS) Po bardzo ciekawej walce zwycięża zupełnie niezasłużenie Jaskula, który nawet dostał napomnienie za nieczystą walkę.

W wadze półśredniej Bujak (ŁKS) zwyciężył na punkty Srebrnika (H), zaś Olejniczak (G) wypunktowuje Więckowskiego (IKP).

Na marginesie tych zawodów trzeba zaznaczyć dziwny system organizowania odbywającego się kroku bokserskiego w Łodzi. Jak wiemy z odbytych już walk do finału w poszczególnych wagach zakwalifikowało się po trzech zawodników, a w niektórych po czterech. Tak więc zamiast zapowiedzianych finałów na dzień dzisiejszy będziemy mieli finały finałów, lub półfinały. Jest to sprawa o tyle ważna, że publiczność w takich razach dezorjentuje się, przez co osłabia się entuzjazm do takich imprez. Takich posunięć Ł. O. Z. B. powinien zawsze unikać.

A. Z. S. Poznań — W. K. S. w Łodzi. W dniu dzisiejszym w lokalu klubu policyjnego przy ul. Żeromskiego 88 odbędzie się półfinałowy mecz szermierczy o drużynowe mistrzostwo Polski między drużyną W. K. S (Łódź) a A. Z. S. (Poznań). Zaznaczyć przytem należy, że jest to powtórzenie unieważnionego meczu rozegranego w Łodzi pomiędzy powyższemi drużynami ubiegłego roku i zakończonego jak wiemy w stosunku 8:8. Zwycięstwo jednak przyznano AZS. WKS zaprotestował i mecz unieważniono. W związku z mającemi się odbyć w Warszawie finałami szermierczemi zaszła konieczność rozegrania półfinałów, co też w dniu dzisiejszym nastąpi. Początek meczu wyznaczono na godz. 11 przed południem.

Cejzik w Łodzi. Treningi p. Cejzika cieszą się niebywałą dotychczas w Łodzi frekwencją. To samo zjawisko można zaobserwować w Pabjanicach czy Zgierzu. Ogółem z treningów korzysta ponad 120 zawodników i zawodniczek, którzy wykazują dużą chęć do pracy, a co zatem idzie podnoszą poziom osiągniętych na boiskach rezultatów. Na specjalne wyróżnienie zasługuje licznie obsadzona grupa lekkoatletów zaawansowanych, których liczba na treningach dochodzi do 60 osób. Zarząd Ł. O. Z. L. A. postanowił po wyjeździe p. Cejzika, który nastąpi w dniu 15 grudnia kontynuować zaprawę zimową w dalszym ciągu, (przez całą zimę). Na wiosnę trener Cejzik ma przybyć ponownie do Łodzi i rozpocząć prace treningowe na boisku. Dzięki tej zaprawie zawodnicy będą mogli osiągnąć formę znacznie wyższą niż dotychczas.

Dowcipna Warszawa. Warszawski Okręgowy Związek Bokserski zwrócił się do łódzkiego związku i Polskiego Związku Bokserskiego **z fantastyczną propozycją.** Mianowicie stolica proponuje aby w indywidualnych mistrzostwach Polski w boksie, które jak wiemy mają się odbyć w Łodzi z początkiem wiosny, ćwierć i półfinały odbyły się w Łodzi, natomiast finały w Warszawie. Warszawianie motywują swe propozycje względami propagandowemi (!) Propozycja zupełnie naiwna nie podlegająca najmniejszej dyskusji, będzie prawdopodobnie przez łódzkie władze bokserskie odpowiednio potraktowana.

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 23 bm.: Nawyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 1,4 st., najniższa: minus 2,8 st. Barometr: 736, tendencja zniżkowa. Wiatry: umiarkowane, południowo-wschodnie. — W nocy przymrozki, z dniem pochmurno. Temperatura w pobliżu zera. Możliwe grady.

W kilku słowach

Łódź, 23. 11. W fabryce firmy „Szpiro" przy ul. Sienkiewicza 165 powstał groźny pożar w magazynach wełny, powodując straty w wysokości kilkadziesiąt tysięcy złotych.

*

W dniu 27 bm. odbędzie się w inspektoracie pracy konferencja w sprawie umowy zbiorowej woźniców i stangretów, a w dniu 28 bm. w sprawie umowy zbiorowej dla rzeźników i robotników, zatrudnionych w przemyśle mięsnym.

*

Onegdaj inspektorat pracy, wydział karny, skazał następujących przemysłowców: Ruszczaka (Brzezińska 36) za pracę w godzinach nadliczbowych na 500 zł grzywny, Vogla Hugona (Limanowskiego 58) za pracę w godzinach nadliczbowych na 50 zł grzywny i Dancigera Hersza (Piłsudskiego 7) za zatrudnianie robotników w porze nocnej na 50 zł grzywny.

*

Wczoraj w sali zarządu miejskiego odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu niesienia pomocy najbiedniejszym. Komitet wobec zbliżającej się zimy postanowił wszcząć energiczną akcję, celem przyjścia z pomocą najbiedniejszej ludności naszego miasta. Miasto podzielone zostało na 14 komitetów dzielnicowych, które już rozpoczęły akcję zbiórki ofiar w gotówce i naturze na rzecz najbiedniejszych. Z zebranych ofiar mają powstać we wszystkich najbiedniejszych dzielnicach miasta kuchnie na wzór wojskowy, które będą rozdzielały obiady pomiędzy najbiedniejszych.

*

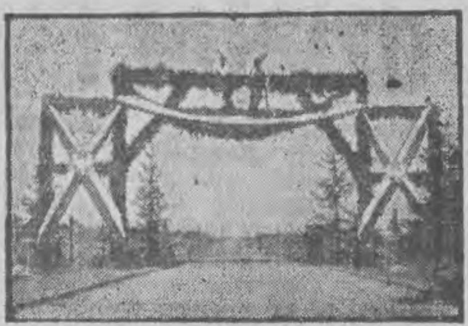
J. Em. ks. biskup Jasiński wydał list pasterski, w którym wskazuje na straszne skutki kryzysu, na potęgujące się rzesze bezrobotnych, wskazując na liczne szeregi ubogich miasta Łodzi nawołuje do niesienia ofiar w różnej postaci, by ulżyć doli głodujących. Na zakończenie J. E. ks. biskup Jasiński pisze: **„Tydzień miłosierdzia ma przysporzyć funduszy na cele filantropijne, więc pukamy do serc wszystkich, o pomoc w tem zbożnem dziele. Niech nie przeminie bez echa to hasło, niech nas natchnie ofiarnością, niech wiedzą nieszczęśliwi, że cały naród stoi za nimi w ich krytycznych chwilach życia. Nie dajmy im zginąć w Odrodoznej Polsce, lub cierpieć nad miarę".**

*

W dniu wyborów do Sejmu, 8 września br. na Bałuckim Rynku zwolennicy P. P. S. prowadzili kampanję przeciw wyborom, wzywając do niebrania udziału w głosowaniu. M. in. Henryk Matuszkiewicz zaproponował zdążającym do urny Żydom Marjem Buchwaldowi i Oldelowi Rabowi by wstrzymali się od głosowania, co miało ten skutek, że zatrzymani przywołali policjanta, który przytrzymał agitatora. Wczoraj Matuszkiewicz stanął przed sądem i skazany został na 8 miesięcy aresztu.

*

W czasie strajku fryzjerów w lipcu br. z polecenia organizacji komunistycznej występował Żyd Szyja Błotkiewicz (ul. Składowa 13), wzywając do stosowania tereru wobec opornych i wstrzymujących się od strajku, przyczem rozdzielał ulotki wywrotowe. Błotkiewicza aresztowano. Sąd skazał terorystę komunistycznego na 7 miesięcy więzienia.



Brama triumfalna, przy której otwarto w ub. niedzielę autostradę na trasie Łódź—Łagiewniki.

O obniżkę cen produktów kartelowych

Warszawa. (Tel. wł.). Rozpoczęto rozmowy, dotyczące obniżki cen kartelowych. Rozmowy w sprawie obniżki cen cukru koncentrują się około ceny jednego złotego za kilogram w handlu detalicznym. Obniżka cen węgla ma wynosić od 15 do 25 proc., a koszta tej obniżki poniesie głównie kolej (w)

Olbrzymi proces spirytusowy w Sosnowcu

Sosnowiec, 23. 11. Od kilku dni toczy się przed sądem okręgowym w Sosnowcu proces przeciw rafinerji Federa Jakóba w Będzinie.

Przewód sądowy ujawnił, że z powodu nieuczciwych machinacyj Federa skarb państwa poniósł olbrzymie straty. Wśród zeznań świadków wysuwa się na czoło rewelacyjne zeznanie świadka Kowalczuka, który stwierdził, że Żyd Feder dorobił sobie kluczyk do kłódki, zamykającej kranik aparatu odpędowego i w ten sposób kradł z beczek spirytus wiadrami.

Proces powyższy potrwa prawdopodobnie do końca listopada ze względu na dużą ilość świadków. Jest nadzieja, że odsłoni on stosunki, panujące wśród Żydów będzińskich, którzy potrafili dostać się do wybitnych osobistości w Warszawie i przez nie dostać koncesję na rafinerję spirytusu, która w rezultacie dała im olbrzymie dochody, a naraziła państwo na straty.

Byłoby wskazane, aby odpowiednie władze wyciągnęły konsekwencje z procesu Federa i zastosowały odpowiednie zarządzenia w stosunku do pejsatych dostawców wojskowych.

Rada ministrów przyjęła ustawę skarbową na rok 1935-36

Warszawa. (Tel wł.). W sobotę od godz. 12 do godz. 17 obradowała rada ministrów, która przyjęła ustawę skarbową na rok 1935-36. W ustawie skarbowej znajdują się przepisy o wykonywaniu budżetu. Zostali ustanowieni specjalni urzędnicy, którzy odpowiadają za ścisłe wykonywanie budżetu. Ponadto przyjęto projekt dekretu o ulgach budowlanych i obniżono kredyt z 3 na 2 i pół proc. (w)

Bilans Banku Polskiego

Warszawa (Tel. wł.) Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę listopada wykazuje zmniejszenie się zapasów złota o 4,6 proc. do 442 milj. zł. Równocześnie nastąpił spadek dewiz i walut zagranicznych o 2,6 milj. do 19 milj. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 32 miljony do 968.4 milj. Pokrycie złotem zmniejszyło się i wyniosło 20 listopada 41,42 proc., przekraczając normę statutową o przeszło 11 punktów. (w)

Dnia 21 listopada 1935 r. o godz. 23.30 zmarł, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach mój najdroższy mąż, nasz najukochańszy ojciec, brat i dziadek, ś. p.

Alojzy Wojcierhowski

długoletni organista parafji Śmigielskiej.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 24-go listopada o godz. 15.30 z domu żałoby w Śmiglu.

W ciężkim smutku pogrążona pozostaje żona, dzieci i rodzina.

Pg 6658/9-57.106/107
Śmigiel, Poznań, Przemęt, Uzarzewo.

Zawiadamiam

że przeniosłem
mój magazyn
w GDYNI

na ul. Świętojańską 32

Dziękując moim Szanownym Odbiorcom za dotychczas okazane zaufanie, proszę o dalsze poparcie.

Zapraszam do zwiedzenia magazynu bez przymusu kupna.

W. MIKOŁAJCZYK

n 18 143

Zawiadamiam

że przeniosłem
mój magazyn
w GDYNI

na ul. Świętojańską 32

Dziękując moim Szanownym Odbiorcom za dotychczas okazane zaufanie, proszę o dalsze poparcie.

Zapraszam do zwiedzenia magazynu bez przymusu kupna.

K. TURZYŃSKI

NIEBYWAŁA OKAZJA!!!

W celu zwerbowania sobie stałych klientów i rozpowszechnienia naszych towarów wśród najszerszych rzesz konsumentów naszego kraju, postanowiliśmy wysłać 5000 kompletów pierwszorzędnych towarów po cenie, dotąd niebywałej.

Nasze reklamowe komplety **Olbrzymia zniżka cen**

TYLKO ZA zł 14 gr 90

wysyłamy: 3 mtr. materjału na eleganckie ubranie męskie, jesienne lub zimowe (wzory bielsk'ch kamgarnów) 1 poullower męski, zimowy, gruby i ciepły w deseniach żakardowych z szalowym kołnierzem, 1 koszulę męską w dobrym gatunku z modnem wykończeniem satynowem lub 1 p. kalesonów białych w doskonałym gatunku, 1 szal męski, wełniany, najmodniejszy lub 1 pasek zamszowy do spodni z ładną niklową klamrą, 1 p. skarpetek deseniowych b. mocnych, 1 krawat jedwabny i 3 chusteczki męskie do nosa, duże z ładną, kolorową obwódką.

TYLKO ZA zł 14 gr 45

wysyłamy: 4 mtr. materjału na modną suknię damską o najnowszem wiązaniu, 1 sweter (poullower) damski efektowny, bardzo modny, 1 chustkę zimową czysto wełnianą w kraty jasne lub ciemne, 1 p. pantofli damskich (podać rozmiar obuwia), 1 koszulę damską, madapolamową, luksusową we wszystkich kolorach według żądania lub 1 koszulę damską p. wełnianą, 1 p. reform z dobrego elastycznego trykotu, 1 p. pończoch damskich wełna z jedwabiem lub 1 apaszkę czysto wełnianą b. modną w piękne wzory, 1 pasek, 1 p. rękawiczek czysto wełnianych b. eleganckich i 3 chusteczki damskie, batystowe do nosa.

TYLKO ZA zł 27,—

wysyłamy: 1 sztukę płótna białego 17 mtr. w b. dobrym gatunku na bieliznę wszelkiego rodzaju, 2 kołdry pikowe na łóżka w eleganckie kwiaty żakardowe, 6 mtr. flaneli bieliźnianej, miękkiej i puszystej na wszelką bieliznę, pyjamy i szlafroki lub 6 mtr. zefiru w modne prążki na koszule męskie, dzienne, 6 mtr. ręcznikowego czysto białego wzór kostek lub 6 ręczników waflowych z frendzlami i 2 dywany ścienne w ładne tkane obrazy.

Powyższe komplety wysyłamy za zaliczeniem pocztowem na listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze na poczcie.

BEZ RYZYKA: Jeżeli się towar nie podoba, przyjmujemy takowy spowrotem, a pieniądze natychmiast zwracamy.

Adresować: „Chrześcijański Dom Wysyłkowy" Antoni Biegański, Łódź 5, skrzynka poczt. 22 (ul. Kraszewskiego 10). ng 181

Hurtowa dostawa węgla i drzewa

Wagonowo wysyła do każdej stacji kolejowej

WĘGIEL *z kopalni sosnowieckich i śląskich*

DRZEWO *z dyrekcji lasów państwowych*

Firma **STANISŁAW SZMIGIELSKI**

Łódź, ul. Rzgowska 81/83, tel. 212-43.

ng 18172

Nawet bardzo doświadczona Pani domu skorzysta,

odwiedzając

Pokazy prania Persilem,

urządzane przez naszą firmę w czasie od 25. XI. — 30. XI. 1935. Wyszkolony personel pokaże, jak łatwo prać, suszyć i prasować delikatną bieliznę kolorową. Przyniesione drobne sztuki bielizny chętnie prać będziemy na próbę.

Bezpłatne pokazy prania odbywać się będą w lokalu firmy **przy ulicy ZGIERSKIEJ 31** (narożnik Bałuckiego Rynku)

Pz 6035

Wielki Skład Bławatny B. Jasiński

Łódź, 11 Listopada nr. 5 — tel. 157-60

poleca na sezon jesienny: wełny na płaszcze, suknie i na mundurki szkolne, jedwabie, płótna białe i lniane, firanki, kapy, obrusy, wszelkie materjały w zakres manufaktury wchodzące oraz pończochy, skarpetki i rękawiczki po cenach bardzo niskich. Obejrzenie nie obowiązuje do kupna. n 18 800

CYNAMON

Mechaniczna mielarnia korzeni kuchennych

Jan Hendzelewski

ŁODZ
Aleje Kościuszki 67
Telefon 140-93

Fabryka Wyrobów Trykotowych

KURTZ i S-KA

Sp. z ogr. odp.

poleca składom galanteryjnym, bławatnym i tow. krótkich swą znaną z dobroci

bieliznę trykotową, męską, damską i dziecięcą z wełny, bawełny i jedwabiu.

ng 17821

Łódź ul. 28 p. Strz. Kaniowskich 71 Tel 135-27

Wytwórnia Trykotaży

H. PANCERZOWA

Łódź, ul. 11 Listopada 65

ng 18 169 poleca najmodniejsze fasony swetrów damskich, męskich oraz nie[illegible] dziecięce

Place w Stokach

w nowej parcelacji, działki od 500 m. kwadr. **do sprzedania.** Dojazd tramwajem 10 na Widzew, lub 4 do Morskiej. Informacyj udziela **Dwór Stoki, lub w Łodzi u właściciela ulica Sienkiewicza 89 m 5, telefon 239-02**



FUTRA

płaszcze i kostjumy wykonuje z własnych i powierzonych materjałów

ST. MAZUREK

Łódź, Kilińskiego 114
Dawniej Nawrot 32
n 17 823

UWAGA!

Najsmaczniejsze pierniki wypiekane tylko **na miodzie** stołowym sztucznym „ROSTA".
Każda paczka zawiera receptę na pierniki.

Miód stołowy sztuczny „ROSTA" do smarowania chleba jest najtańszym, smacznym i pożywnym produktem.

Miód stołowy sztuczny „ROSTA" do nabycia w każdym składzie kolonjalno-spożywczym i składach kawy. d 43.1

Futra

p/g najnowszych modeli z własnych i powierzonych materjałów — wykonuje pracownia futer

ADOLF PERFECKI

NAWROT 19, TEL. 110-50 — sklep n 1. 41

WYRÓB POKRYCIA I NAPRAWA
E. KADYŃSKI
PIOTRKOWSKA 82.

WYTWORNIA SKÓRNEJ GALANTERJI

W. RUTKOWSKI - ŁÓDŹ

ulica Główna 33 ng 17 171

poleca: **torebki damskie, walizy, teki biurowe i szkolne, tornistry, portfele** itp. — Duży wybór - Ceny przystępne

FUTRA

palta, garnitury, smokingi i fraki wykonuje solidnie i punktualnie

Ign. Michalak, Łódź,

Kilińskiego 114, front,
dawniej Targowa 25.

ng 17810

NERWOL

Chemika Dr. Franzosa

Nacieranie stosuje się przy:

REUMATYZMIE

kłuciu z powodu przeziębienia, postrzale, ischiasie itp.

Do nabycia w aptekach Wyrób i główna sprzedaż:

APTEKA MIKOLASCHKA, LWÓW, KOPERNIKA 1.

ng 16 521

Zakład krawiecki

Stanisława Nowaka

Łódź, Piotrkowska 165

Poleca w dużym wyborze, **mundurki i palta** dla uczeniów oraz **garderobę męską.**

Ceny konkurencyjne. n 16 781 Dział miarowy

„Iskra"

— baterje —
— anody —

Pz 18130-ld.M

Fabryka Trykotów

Suk. J. Niedźwiedzińskiego

Łódź, Zagajnikowa 73

— telefon 133-90 —

poleca po niskich cenach:

bieliznę trykotową w różnych gatunkach

Hurt ng 17 890 **Detal**

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Parcele
budowlane przy mieście i głównej ulicy okazyjnie na sprzedaż. Linkowski, Steszew, ul. Marsz. Piłsudskiego 7. zd 68 488

Dom
przy Poznaniu 20 min. tramwaju, 8 ubikacyj, ogród owocowy, 3 min. od stacji sprzeda korzystnie. — Bejma Junikowo-Rudnicze. zdg 69 526

Dom nowy
czynszowy składem Poznaniu bez długu 12 000 śpiesznie sprzedam. Ratajczak, Poznań Świętosławska 12 (Jezuicka). zd 69 575

Dom nowy przy Poznaniu
ogrodem bez długu 5 500, dużo innych poleca Ratajczak, Poznań Świętosławska 12 (Jezuicka). zd 69 574

Dom
dwupiętrowy, 15 ubikacyj, restauracja, chlewy, ogród duży 12 000, wpłaty 6 000. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 69 910

Dom
skład kolonjalny, 6 ubikacyj, nowy, chlewy, ogród 6 000, wpłaty 5 000. Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 69 909

Dom piekarnia
skład kolonjalny 6 ubikacyj, ogród, chlewy, wieś kościelna 6 000 Mindler, Krotoszyn, Piastowska 12. zd 69 908

Osody
z parcelacji prywatnych majątków. Informacje Biuro Parcelacyjne, Poznań Plac Wolności 11 tel. 58-15. zd 69 743

6. OŻENKI

Urzędnik
emerytowany kawaler lat 35, 9 tys. gotówki 120 zł emerytury poszukuje odpowiednim wiekiem, majątkiem pani celem ożenku. — Oferty Orędownik, Łódź „9 000". n 18 164

Jeżeli
chcesz wyjść zamąż, lub się ożenić zgłoś się do chrześcijańskiego Biura Matrymonjalnego „Amor". Sosnowiec, ul. Będzińska 39, tel. 14-49. n 15 626

Kawaler
ogrodnik, lat 33, posiadający gotówki 3 000 szuka żony, najchętniej w ogrodnictwie, gospodarstwie, składzie kol. lub cośkolwiek gotówki. Oferty Orędownik, Poznań zd 68 202

Kawaler
lat 26, brunet, dobry rzemieślnik (instalator) szuka żony z cośkolwiek gotówką do założenia własnego przedsiębiorstwa. Oferty Orędownik, Poznań n 18 119

Wdowiec
lat 50, z gotówką szuka panny lub wdowy gotówką. Hieronim Oses, Kaźmierz, pow. Szamotuły zd 69 309

7. SPRZEDAŻE

1 silnik
prądu stałego mocy 5 KM przy 1000 obrotach na min. dla napięcia 440 V włącznie rozrusznika.

1 silnik
prądu stałego mocy 5 KM przy 1,350 obrotach na min. dla napięcia 440 V włącznie rozrusznika. Powyższe silniki, używane lecz w beznagannym stanie, są korzystnie do nabycia. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdg 46 958/9

Piekarnię parową
bardzo dobrze prosperującą (piec patentowy) z domem, 4 morg. ogrodem zaraz sprzedam lub wydzierżawię. Oferty „Par", Poznań pod 47.35. P 6624-47.35

Dom
zabudowaniem, dużem podwórzem w Rakoniewicach przy gł. ulicy. Cena 4000 zł. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 66 754

Kilka
dobrych gospodarstw 60, 70, 84, 120 mórg korzystnie sprzedam. Jarczewski, Poznań, Bukowska 15. zd 69 747

Skład
kolonjalno - drogeryjny, od 75 lat, klientela niemiecka, obrót 40 000, 6 000 spowodu objęcia hurtowni. Oferty Orędownik Poznań zd 69 912

programy radjowe

WARSZAWA

Poniedziałek, 25 listopada.

6,30 aud. poranne: 6,50 muzyka (płyty); 12,03 dziennik południowy; 12,15 muzyka salonowa w wyk. małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego; 13,25 chwilka gospodarstwa domowego; 15,15 wiadom. o eksporcie polskim; 15,20 przegląd giełdowy; 15,30 muzyka wokalna (płyty); 16,00 lekcja języka niemieckiego; 16,15 koncert Kwintetu salonowego H. Adamskiej-Grossmanowej; 16,45 „Ideal Princ" skecz St. Broniewskiego z Krakowa; 17,00 „Kooperatystki przy pracy" reportaż z osady Sanniki, St. Góryńskiego; 17,15 „Minuta poezji": Wiersze A. Mickiewicza; 17,20 recital fortepianowy Marji Barówny; 17,50 „Świat zwierząt w Abisynji", pogad., wygł. prof. Wacław Roszkowski; 18,00 L. van Beethoven: Trio op. 97 na dwa oboje i rożek angielski. Wyk. Seweryn Śnieckowski, Jerzy Staniszewski, Ludwik Szymański; 18,30 listy od dzieci; 18,40 życie kultur. i artyst. stolicy; 18,45 muzyka (płyty); 19,00 skrzynka rolnicza; 19,10 program; 19,20 koncert reklamowy; 19,35 wiad. sport.; 19,50 pogadanka aktualna; 20,00 muzyka ludowa (płyty) w wyk. Polskiej Kapeli Ludowej Suchockiego; 20,20 Fr. Schubert: Fanazja C-dur op. 15 (Wanderer Fantasie) w wyk. Ed. Fischera (płyty); 20,45 dziennik wieczorny; 20,55 obrazki z Polski współczesnej; 21,00 wieczór literacki ku czci Adama Mickiewicza. W 80-tą rocznicę śmierci; 21,45 koncert symfoniczny złożony z utworów Ryszarda Wagnera. W wyk. ork. symf. P. R. pod dyr. G. Fitelberga z udz. Stani Zawadzkiej (śpiew); 22,45—22,30 muzyka tan. (płyty).

Wtorek, 26 listopada.

6,30 aud. por.; 6,50 muzyka (płyty); 12,03 dziennik południowy; 12,15 audycje dla szkół (dla dzieci młodszych): „Śpiewajmy piosenki" poprow. prof. Br. Rutkowski; 12,30 muzyka (płyty); 13,25 chwilka gospodarstwa domowego; 13,30 z rynku pracy; 15,15 wiad. o eksporcie polskim; 15,20 przegląd giełdowy; 15,30 koncert w wyk. zespołu salon. P. Rynasa; 16,00 skrzynka P. K. O.; 16,15 muzyka w wyk. dętych orkiestr (płyty); 16,45 „Cała Polska śpiewa" audycje prowadzi prof. Br. Rutkowski; 17,00 „Wielkie i drobne wynalazki": „Luneta - olbrzym" odczyt dr. F. Burdeckiego; 17,15 muzyka operetkowa w wyk. małej ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego; 17,50 skrzynka językowa; 18,00 „Adam Mickiewicz w pieśni". Wyk.: St. Argasińska (sopr.) i Aleksander Michałowski (bas). 18,30 „Warszawa w literaturze i anegdocie": „Powązki", szkic literacki; 18,45 Muzyka salonowa (płyty); 19,00 „Spłata długów funduszowi obrotowemu reformy rolnej" pogad. wygł. Wł. Homan; 19,10 program; 19,20 koncert reklamowy; 19,35 wiad. sport.; 19,50 pogadanka aktualna; 20,00 koncert symfoniczny z Łodzi. W przerwie ok. godz. 20,50 dziennik wieczorny oraz obrazki z Polski współczesnej; 22,30 „Gruźlica, jako specjalność lekarska", odczyt dla lekarzy, wygłosi dr. Stefan Rudzki; 22,45 odczyt w języku esperanckim z Krakowa; 23,00 wiad. meteorol. dla komunik. lotniczej; 23,05—22,30 muzyka tan. (płyty);

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na poniedziałek:

16,00 **Königswust.** Muzyka lekka.

17,00 **Kolonja.** Koncert popołudniowy. **Sztutgart.** Koncert popołudniowy. **Monachjum.** Muzyka popul. **Lipsk.** Koncert popołudn. 17,15 **Bratisława.** Recital wiolonczelowy. **Bukareszt.** Koncert radjoork. 17,35 **M. Ostrawa.** Muzyka lekka. 17,40 **Praga.** Recital fort. 17,45 **Königswust.** „Jesień w pieśni".

18,00 **Paris PTT.** Koncert ork. kameralnej. **Ryga.** Pieśni węgierskie. 18,30 **Leningrad.** Koncert symf.

19,00 **Hamburg.** Muzyka wieczorna. 19,15 **Ryga.** Muzyka klasyczna. 19,30 **Anglja (Reg. Progr)** Koncert radjoork. **Strasburg.** Godzina muzyki czeskiej. **Bratisława.** Romanse rosyjskie z tow. gitary. 19,40 **Budapeszt.** Utwory Liszta pod dyr. E. Dohnanyiego z udz. pianisty Alfreda Cortot.

20,10 **Frankfurt.** Fragmenty operowe. **Królewiec.** Wieczór tan. **Wrocław.** Wesoła aud. poniedziałkowa. **Hamburg.** Dawne pieśni niemieckie. **Königswust.** „Prosimy do tańca". 20,15 **Bukareszt.** Muzyka kamer. 20,50 **Medjolan.** Koncert symf. z udz. Arrigo Serato.

21,00 **Bruksela flam.** Koncert ork. symfonicznej. **Wiedeń.** Koncert Wagnerowski. 21,15 **Anglja (Reg. Progr.)** Koncert Czeskiej Ork. Filh. pod dyr. W. Talicha. (Tr. z Queen's Hallu). 21,25 **M. Ostrawa.** Koncert chóru. 21,30 **Strasburg.** Koncert symf. **Wieża Eiffla.** Koncert symf.

22,00 **Rzym.** Koncert chóru. **Luksemburg.** „Córka pani Angot" — operetka Lecoque'a. **Kolonja.** Muzyka lekka i tan. 22,10 **Budapeszt.** Muzyka cygańska. 22,15 **Poste Parisien.** Muzyka lekka. 22,20 **Wiedeń.** Muzyka lekka. 22,30 **Wrocław.** „Muzyka na dobranoc". **Monachjum.** Symfonja na dwa fort. Zilchera. **Königswusterhausen.** „Nocna muzyczka". 22,40 **Berlin.** Koncert kameralny.

23,00 **Poste Parisien.** Utwory kameralne de Falli. **Kopenhaga.** Muzyka tan. **Monachjum.** Muzyka tan. 23,10 **Anglja (Reg. Progr.)** Muzyka taneczna. **Bruksela franc.** Muzyka tan. 23,20 **Budapeszt.** Muzyka tan. 23,45 Muzyka taneczna.

24,00 **Sztutgart.** Koncert nocny. Utwory Haendla, Bacha, Brahmsa, Haydna.

na wtorek:

Königswust. Muzyka popularna.

17,00 **Radio Paris.** Współczesna muzyka francuska. **Monachjum.** Koncetr popl. 17,15 **Moskwa (RCZ).** Recital śpiewaczy. 17,20 **Praga.** Arje operowe. **Budapeszt.** Recital fort. 17,25 **Wiedeń.** Soliści.

18,00 **Leningrad.** Koncert symfoniczny. 18,15 **Strasburg.** Koncert kwartetu Calveta. 18,20 **Moskwa (Kom.)** Fragm. operowe Rimskij-Korsakowa. 18,30 **Moskwa (WCSPS).** Koncert symfoniczny.

19,15 **Królewiec.** Kwintet Boccheriniego. **Ryga.** Utwory Liszta i Schuberta.

20,10 **Kolonja.** Wielki wesoły wieczór. **Wiedeń.** Wielki wieczór operetkowy. **Monachjum.** „Don Pasquale" — op. Donizettiego. **Wrocław.** Koncert symf. z udz. G. Kulenkampffa (skrz.) **Lipsk.** Wesoły program. **Königswust.** Koncert tria Erdmanna. 20,30 **Bukareszt.** Koncert Wagnerowski. 20,35 **Poste Parisien.** Występ duetu Wiener - Doucet. 20,40 **M. Ostrawa.** Muzyka lekka. 20,50 **Medjolan.** „Księżna Chicago", operetka Kalmana.

21,00 **Berlin.** Radjokabaret. **Frankfurt.** Muzyka lekka. **Hamburg.** „Z oper współczesnych". **Królewiec.** Pieśni austrjackie. **Königswust.** Pieśni w wyk. solistów i orkiestry. 21,30 **Wieża Eiffla.** Sonaty forten. Beethovena. 21,35 **M. Ostrawa.** Muzyka rosyjska.

22,00 **Paris PTT.** Koncert symf. pod dyr. A. Toscaniniego. 22,15 **Bukareszt.** Muzyka lekka. **Rzym.** Muzyka taneczna. **Bruksela franc.** Koncert orkiestrowy. 22,25 **Kopenhaga.** Koncert or. 22,30 **Lipsk.** Utwory kameralne Regera. **Wrocław.** Muzyka taneczna. **Monachjum.** Barwne drobiazgi muzyczne. **Königswust.** „Nocna muzyczka". 22,35 **Budapeszt.** Koncert ork.

23,00 **Kolonja.** Muzyka kamer. **Königswust.** „Prosimy do tańca". **Hamburg.** Muzyka wiecz. **Lipsk.** Muzyka lekka. 23,30 **Anglja (Reg. Progr.)** Muzyka taneczna.

24,00 **Sztutgart.** Koncert nocny.

KRAJOWE

Poniedziałek, 25 listopada.

Poznań — 6,30 aud. por. z Warszawy; 13,30 muzyka lekka (płyty); 15,15 z Warsz.; 15,20 giełda; 15,30 dwie płyty; 15,40 arje i pieśni w wyk. K. Czarneckiego (tenor); 16,00 z Warsz.; 18,30 skrzynka ogólna; 18,45 piękne głosy (płyty); 19,00 skrzynka rolnicza; 19,10 program; 19,20 płyty; 19,35 sport; 19,40 z Warsz.; 22,45 muzyka taneczna (płyty).

Poniedziałek, 25 listopada.

Katowice — 12,15 aud. dla szkół „W rocznicę powstania listopadowego"; 13,30 lekcja j. polskiego; 13,45 muzyka lekka i taneczna z płyt; 15,20 wiadom. giełdowe; 15,30 orkiestra stowarzyszenia muzycznego w W. Hajdukach; 16,00 pog. „Szanujmy język polski"; 18,30 szkic literacki „Proces Biela"; 18,45 płyty; 19,00 skrzynka ogólna; 19,10 program; 19,20 przegląd prasy; 19,35 wiadomości sport; 22,45 rec. śpiewaczy Zofji Terné; 23,05 orkiestry zagraniczne z płyt.

Poniedziałek, 25 listopada.

Kraków — 13,30 południowy koncert popularny z płyt; 15,30 muzyka Czajkowskiego z płyt; 16,45 skecz „Ideal Prim"; 18,30 skrzynka dla dzieci; 18,40 wiadomości bież.; 18,45 muzyka hiszpańska z płyt; 19,00 odczyt „St. Wyspiański" (wspomnienie osobiste) w rocznicę zgonu; 19,10 program; 19,00—20,00 płyty; 19,35 sport; 22,45 pieśni w wyk. Ewy Bandrowskiej-Turskiej; 23,05 muzyka taneczna.

Poniedziałek, 25 listopada.

Lwów — 13,30 fragm. operowe z płyt; 15,30 o minjatury muzyczne z płyt; 18,30 listy od dzieci; 18,45 muzyka polska z płyt; 19,00 pogadanka „Idąc ulicami miasta" Zatora; 19,10 program; 19,20 płyty; 19,35 wiad. sport.; 22,45 muzyka taneczna.

Poniedziałek, 25 listopada.

Łódź — 13,30 muzyka lekka z udz. solistów z płyt; 15,12 przegląd giełdy łódzkiej; 15,30 groteski muzyczne z płyt; 18,30 pog. dla dzieci „Moje zmartwienie L. Sroki"; 18,40 o wszystkiem potroszku; 18,45 muzyka lekka w wyk. septetu; 19,10 program; 19,20 płyty; 19,35 sport; 22,45 muzyka taneczna.

Poniedziałek, 25 listopada.

Toruń — 13,30 muzyka lekka z płyt; 15,20 przegląd giełdy; 15,30 słynni dyrygenci z płyt; 18,30 rozmowa ze słuchaczami; 18,40 życie kulturalne i naukowe; 18,45 soprany koloraturowe z płyt; 19,00 pogadanka; 19,05 wiadom. gospod.; 19,10 program; 19,20 płyty; 19,35 sport; 22,45 tańce i piosenki z płyt.

Wtorek, 26 listopada.

Katowice — 12,30 muzyka w wyk. filadelfijskiej ork. symf. pod dyr. L. Stokowskiego; 13,35 muzyka lekka i taneczna; 15,20 giełda; 15,25 życie kulturalne Śląska; 18,30 pogadanka „Gdy dziecko uczy się w domu"; 18,45 płyty; 19,00 feljeton sport. - turystyczny; 19,10 program; 19,20 przegląd prasy; 19,35 sport; 22,45 odczyt „Polskie skrzydła nad światem"; 23,05 piosenki w wyk. Niny Grudzińskiej.

Wtorek, 26 listopada.

Kraków — 12,30 muzyka z płyt; 13,35 południowy koncert popul. z płyt; 18,30 reportaż p. t. „Hallo! Czy pogotowie?" tr. z krak. pogotowia ratunk.; 18,50 fragm. z „Opery za Trzy Grosze" Weil'a z płyt; 19,00 pogadanka „Czy istnieje miłość wśród zwierząt?"; 19,10 program; 19,20 płyty; 19,35 sport; 22,45 odczyt w j. esperanto; 23,05 muzyka taneczna z płyt.

Wtorek, 26 listopada.

Lwów — 12,30 pieśni i piosenki z płyt; 13,35 muzyka lekka z płyt; 18,30 skrzynka techniczna; 18,40 silva rerum; 18,45 pieśni i arje w wyk. J. Szmidta z płyt; 19,00 felj. „Dawniej było lepiej"; 19,10 program; 19,20 płyty; 19,35 sport; 22,45 muzyka Griega z płyt; 22,45 minuty literackie; 23,05 muzyka taneczna.

Wtorek, 26 listopada.

Łódź — 12,30 muzyka operowa z płyt; 13,15 muzyka wiejska z płyt; 15,12 giełda łódzka; 18,30 rozmowa z radjosłuchaczami; 18,45 muzyka lekka z płyt; 19,10 program; 19,20 płyty; 19,35 sport; 20,00 koncert symf. w wyk. ork. symf. pod dyrekcją Ignacego Neumarka z udz. solistki; 22,45 fragm. z „Krzywoprzysięstwa szlachcica" S. Rachalewskiego; 23,05 muzyka taneczna.

Wtorek, 26 listopada.

Toruń — 12,30 orkiestry i soliści z płyt; 13,35 muzyka lekka z płyt; 15,20 giełda; 18,30 odczyt „Związek jaszczurczy"; 18,45 rec. fort. Zofji Rogóyskiej-Żukowskiej; 19,10 program; 19,20 płyty; 19,35 sport; 22,45 tańce i piosenki z płyt.

Wtorek, 26 listopada.

Poznań — 6,30 aud. por. z Warsz.; 12,30 pop. koncert symf. z udz. solistów (płyty); 13,35 muzyka lekka z płyt; 15,15 z Warsz.; 18,30 słuchowisko dla dzieci: „Do Smętowa 6 km."; 18,50 walce w wyk. ork. M. Webera (płyty); 19,05 poeci poznańscy: Kazimierz Plciński: „Nowe wiersze"; 19,10 program; 19,25 płyty; 19,35 sport; 19,40 z Warsz.; 22,45 „Swawolny kwadrans", J. Gerżabek: „Zwarjowany dziadunio"; 23,05 muzyka z płyt.

Zamienię
dom restauracją, składem papieru, 6 lokatorów na gospodarstwo 110—160 mórg dopłacę. Oferty Orędownik Poznań zd 69 913

Dla cukierni - piekarni!
papilocy, łacki, serwety, karty. Ceny wyjątkowo niskie. Borowska, Leszno, Bracka 10. zd 69 907

Dom piekarnią
kolonjalke pełnem biegu wieś kościelna, kolej 13 000 sprzedam, wpłata ugodowa. Hoffmann, Poznań, Urbanowska 7. zd 69 860

Egzystencja!
skład spożywczy, dobry centrum, mieszkaniem tanio zaraz sprzedam — zamienię na nieruchomość mniejszą. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 69 762/3

Skład kapeluszy
z fasonowaniem damskiem i męskiem w pow. mieście bardzo dobrze prosperujący z powodu wyjazdu korzystnie sprzedam od zaraz. Zgłoszenia Orędownik, Poznań ng 18 112

Gospodarstwo
84 morgi korzystnie sprzedam. — Warunki według ugody. Zgłoszenia Andrzej Wójczak, Nakielka, p. Nekla. ng 18 140

Motocykl
Sarolea 500 km gotówką 250 zł. sprzedam. Drogerja Grodzisk — Rzeźnicka 21. ng 18 139

11. KUPNA

Okrętkę
Singera w dobrym stanie kupię. Oferty Orędownik, Łódź, „Okrętka". n 18 168

Topole
jesiony, brzozę, okrągłe, kupuję za gotówkę większe mniejsze ilości Tartak parowy Kaszczor, powiat wolsztyński. zd 64 479

Motor
3—4 KM naftowy kupię. Oferty ceną, opisem Mieczysław Strojny Bnin. zdg 69 079/80

Poszukuję
gospodarstwa rolnego 40—60 mrg. okolicy Poznania. Oferty szczegółowy opis zadłużenia i warunków wpłaty skierować: Jerzy Schubert, Kórnik. Agenci wykluczeni. zd 68 528

Przyczepkę
do motocykla prawostronną kupię. Oferty z podaniem ceny do Agencji Orędownik Szamotuły — Dworcowa 14. ng 18 141

17. LOKALE

Rzeźnicki
skład dobrze zaprowadzony przy ruchliwej ulicy zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia Agentura Kurjera Poznańskiego, Leszno. n 18 125

Składu towary krótkie
trzypokojowem, dobrym punkcie miasta, poznańskiem, pomorskiem poszukuje emeryt. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Odolanów. ng 18 142

18. DZIERŻAWY

Gościniec bezkonkurencyjny
koncesją wieś 1 500 obszerne mieszkanie, sala, dzierżawa 45,— objęcie 1 000. Wedzikowski, Poznań Piekary 11. zd 69 712

Piekarni
celem dzierżawy poszukuje najlepiej na wiosce. Oferty Orędownik, Poznań zd 69 832

23. ROZMAITE

Wytwórnia
luster Łódź, ul. Pabjanicka 1, poleca lustra trema oraz przyjmuje obstalunki na wyroby lustrzane. n 18 163

Chrześcijańska
wypożyczalnia najelegantszych sukien ślubnych i balowych. Łódź Limanowskiego 38 (dawn. Aleksandrowska) w pralni. n 18 163

Magle
ręczne i motorowe wyrabia fabryka B. Kapczyński Łódź, Podrzeczna 33. n 17 734

Zakład
rysowniczy - hafciarski Artur Brandt, Zgierz, Hale Miejskie — poleca najnowsze desenie wzorów do haftu, wielki wybór oraz wszelką galanterję. n 18 133



Dropsy i Cukierki
Eukalyptusowe, Mentolowe w torebkach i luzem oraz Słodowe, Anyżowe, Miodowe Ślazowe, Ziołowe, Maltyna, Miętówki, Mieszanki Irysy groszowe z fabryki

Roma — Poznań
to szczyt dobroci! Żądać wszędzie. P 6486-40.21/22

Sierotę
chłopca 11 letniego oddam na własne, majątek posiada własny. Zgłoszenia J. Iwanowski, Baranowo, poczta Mosina. zd 69 378

Grzebień ondulacyjny
onduluje krótkie i długie włosy, oszczędza czasu, fryzjera, pieniędzy. Sprzedaje drogerja Kucharskiego, Poznań Podgórna 6. zd 69 551

Nie pożałujesz spróbować „Nargillo"
który rzeczywiście odzwyczaja od palenia tytoniu natychmiast. — Sprzedaje drogerja Kucharskiego Poznań, Podgórna 6. zd 69 550

26. SZUKA POSADY

Ekspedjent
sklepu kol. spoż. i wódczanego zamiejscowy, 6 lat praktyki, poszukuje pracy od zaraz. Łaskawe oferty Orędownik, Łódź, pod „Robert". n 18 166

Poszukuję
pracy woźnego dozorcy nocnego lub innej. Oferty Orędownik, — Łódź, pod „K." n 18 167

Ekspedjent
sklepu kol. spożywczo-wódczanego, zamiejscowy 6 lat praktyki — poszukuje pracy od zaraz. Łaskawe zgłoszenia Orędownik, Łódź, pod „Robert". ng 17 860

Poszukuję
pracy woźnego, dozorcy nocnego lub innej. — Oferty Orędownik, Łódź, pod „K". ng 17 859

27. WOLNE MIEJSCA

Zastępcy
na wszystkie okolice poszukiwani. Pensja stała. Zawód obojętny. Odpowiedź znaczek. Oferty Orędownik, Poznań zd 68 804

Inteligentnych, solidnych zastępców
poszukujemy natychmiast dla sprzedaży bardzo pokupnego artykułu. Zarobek do 300.— złotych miesięcznie, możliwość awansu za stałem wynagrodzeniem. Zgłoszenia „Veritas", Katowice, plac Wolności 7. P 6623-71.78

Uczennica
potrzebna z utrzymaniem, spaniem do składu towarów krótkich kaucja 100 — Oferty Orędownik, Poznań zd 69 698

Fryzjer
ondulator i jeden męski pomocnik potrzebni. Zgłoszenia z warunkami Ł. Siuchniński Żnin. zd 69 911

Ślusarz
obeznany z tokarką, frezerką z kilkoma tysiącami jako wspólnik potrzebny Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 69 682

Poszukuję
szofera sumiennego z czerwonym dyplomem na zarobkowy „Praga" z koncesją od 500—1000 zł. zaraz. Oferty do Orędownik Poznań ng 18 144

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr. na stronie 2-iej 60 gr. na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

POTĘPIEŃCY

POWIEŚĆ SENSACYJNA

60)

— Nie wierzę — zawołała Laura, dławiąc się od płaczu — nie wiem, jaki powód sprowadza pana tutaj, nie wiem, dlaczego opowiedziałeś mi tę historję, ale nigdy temu nie uwierzę, nigdy, gdyby nawet mąż wyznał przedemną, że mnie oszukał.

— Bardzo jesteś niedowierzającą, lady Haugthon! Ale zechciej przejść do pana Filipa Jocelyn i opowiedzieć mu to wszystko. Jeżeli dopuściłem się kłamstwa, zmuszony będę odpowiedzięć za nie.

Laura milczała. Do uszu Artura dochodziły tylko przytłumione łkania.

— Nie, mąż jest chory, nie będę go niepokoić.

— Lady, boisz się iść do niego, boisz się, bo wiesz, że odkryłem ci prawdę, ja ci też nawet jeszcze więcej powiem, powiem oto, że nieszczęśliwa owa kobieta została sprowadzona z Shorncliffe i nikczemnie zamordowana przez Filipa Jocelyna! — Mam dowody jego zbrodni w ręku i potrafię z nich zrobić użytek. — Cofnij się w przeszłość i przypomnij sobie wszystko, co się przed ślubem stało, a przekonasz się, milady, czy to wszystko nie jest prawdą. Powiadasz, że mąż jest chory. Znam powód jego choroby. Upada oto pod ciężarem wyrzutów sumienia. Te wyrzuty zatruwają mu życie.

Nastąpiło chwilowe milczenie, a następnie Laura tonem poważnym, stanowczym spytała:

— Pocóż zatem przyszedłeś pan do mnie?

— Bo milady jesteś osobą najbardziej interesowaną w tej rzeczy, bo milady najwięcej chodzi o spokój i szczęście lorda Haugthona. Muszę zatem porozumieć się z milady, muszę wiedzieć, co mam uczynić, czy zachować tajemnicę przy sobie, czy też pomścić śmierć żony Filipa Jocelyna?

— Przepraszam! — zawołał Artur Lovel, wychodząc z sąsiedniego salonu, — nie z lady Haugthon, tylko ze mną zechcesz się porozumieć, mój panie.

To nagłe zjawienie się młodego człowieka, który wszedł z głową podniesioną i z oczami, błyszczącemi oburzeniem, zmieszało Herr von Valterchokera trochę, ale ochłonął zaraz i w sposób jak najbardziej arogancki powiedział:

— Zdaje mi się, lady Haugthon, że masz ludzi, podsłuchujących cię pode drzwiami.

— Mylisz się pan — odpowiedział Artur — ale właśnie znalazł się pod ręką lady Haugthon przyjaciel jej i prawny doradca, bardzo jej potrzebny w tej chwili.

Herr von Valterchoker został trochę zdekoncertowany temi niedobrze mu wróżącemi słowami „prawny jej doradca".

Laura postąpiła parę kroków i rzuciła się na kolana przed Lovelem.

— Wszak to nieprawda! — wołała — wszak to nieprawda, Arturze! Powiedz przez litość, że to nieprawda! Daj mi jaki promyk nadziei, bo ten człowiek pozbawił mnie zmysłów, powiedz, że to nieprawda!

— Nie wierzę, żeby to była prawda, Lauro, — odpowiedział Lovel, podnosząc nieprzytomną prawie młodą kobietę, — może jest to tylko odrobina jakaś tylko prawdy, może to jedna z tych okrutnych machinacyj, powodujących, że niejeden już człowiek pokutował za zbrodnie, nigdy nie popełnione. Uspokój się, Lauro, uspokój się, pozwól mi rozmówić się z tym człowiekiem.

— Ten człowiek posiada nazwisko, jak każdy inny, — mruknął impertynencko pan Vernon, — bądź pan łaskaw używać go, mówiąc do mnie. Jestem Vernon, do usług pańskich. Stefan Vernon z Vert-Cottage pod Lisford.

Rzucił się na niski fotel pod oknem i wyciągnął długie swoje nogi przed siebie.

Ale nie był już tak swobodnym jak przed ukazaniem się młodego prawnika, chociaż usiłował pokryć to wymuszoną fanfaronadą.

— Dla czego przyszedłeś pan tutaj z tą historją o lordzie Haugthon? zapytał Artur Lovel z zimną powagą. Jeżeliś jest człowiekiem uczciwym, jeżeli chodzi ci istotnie o naruszone prawa społeczne, dla czegoś nie udał się do pierwszego lepszego sędziego, i dlaczego nie opowiedziałeś mu swych domysłów.

— O! Arturze! wykrzyknęła Laura, to w ten sposób w pomoc mi przychodzisz?

Młody adwokat nie zwrócił uwagi na słowa Laury i nie spuszczał oczu z twarzy Herr von Valterchokera.

—Jeżeliś jest uczciwym, powinieneś był pójść z oskarżeniem gdzie wypada, ale pocóż tu z niem przyszedłeś?

— Przypuśćmy tedy, że nie jestem uczciwym — odpowiedział pan Vernon, zakładając ręce na krzyż i wpatrując się w Artura z pewnem udanem zaufaniem; przypuśćmy, że pragnę tylko sprzedać dobrze moją tajemnicę, że działam wyłącznie dla korzyści własnej, a nie dla dobra społeczeństwa. Cóżbyś pan powiedział na to, gdybym chciał mój sekret sprzedać więcej dającemu? Cóżbyś pan powiedział na to?

— Że jesteś nędznikiem i że muszę postąpić z tobą jak z nędznikiem.

— I to racja. Trafia się atoli czasami, że nędznik znajduje piękny brylant i faktem jest, że ten brylant nie traci nic na swej wartości, wart jest tyle, coby wart był, gdyby go podniósł arcybiskup z Canterbury?

— Ale jeżeli mniemany brylant okaże się tylko kawałkiem szkła prostego panie Vernon? Jeżeli pańska tajemnica nie jest wcale tajemnicą, jeżeli jest tylko wymysłem rozbujałej pańskiej fantazji, to cóż wtedy?

— Mogę dowieść tego, co powiedziałem — odpowiedział pan Vernon — mogę dowieść, że Filip Jocelyn był żonaty przed zaślubieniem teraźniejszej swej żony, bo mam akt pierwszego jego ślubu przy sobie.

Powiedziawszy to, dobył pugilares i wyciągnął jakiś papier, podszedł do Artura, podał mu go i poprosił o przeczytanie.

— Papier ten potwierdza fakt ślubu, zawartego pomiędzy Filipem Jocelynem i Agatą Pickchewer — oświadczył zimno adwokat. — Jakiż to dowód jednakże, że ów Filip Jocelyn jest Filipem Jocelynem, lordem Haugthonem?

Nastała chwila milczenia.

Laura bez tchu prawie przypatrywała się rozmawiającym, chwytając z bolesną ciekawością każdy wypowiedziany przez nich wyraz.

— O! tego dowieść będzie bardzo łatwo! — wykrzyknął pan Vernon.

— Być może, ale trzeba dowieść! Nie wolno kogoś posądzać o zbrodnię na zasadzie takiego dowodu, jaki pan przeciwko lordowi Haugthon posiadasz.

Pan Vernon schował akt do kieszeni, usiadł znowu na fotelu i gryzł paznokcie ze złością dzikiego psa, oporządzającego ukradzioną kość.

Łatwo mu było przestraszyć kobietę kochającą i gotową zalewać się łzami na lada wzmiankę o niebezpieczeństwie, zagrażającem ukochanemu.

Ale trudniej było dać sobie radę z adwokatem.

— Zapewne, że byłbym może lepiej postąpił, gdybym się był udał gdzieindziej z mojemi wiadomościami — mruknął po chwili.

Pobladł z powstrzymywanej w sobie wściekłości, głos drżał mu, gdy mówił.

— I ja sądzę, żebyś pan daleko lepiej zrobił — odpowiedział grzecznie adwokat, nie zyskałeś i nie zyskasz tutaj nic i niepotrzebnie przestraszyłeś lady Hugthon.

— Racja, wielka racja, panie doradco prawny, — odpowiedział klown z dziką ironją. — Nie wątpię, że to racja, tak samo, jak nie wątpię, że znajdę kupca na moją tajemnicę. Powiedziałem lady Haugthon, że posiadam dowód zbrodni jej męża. Przekona się, że powiedziałem jej prawdę, ale będzie już zapóźno.

Wziął kapelusz i postąpił ku drzwiom.

— Arturze! — wykrzyknęła Laura z rozpaczą — nie pozwól odejść temu człowiekowi.

— Jeżeli tajemnica jest coś warta, to mu za nią zapłacę — odpowiedział spokojnie Artur — ale nie wierzę, żeby tak było. Jeżelim zanadto pośpieszył się z moim sądem, to niechże pan Vernon przyjdzie jutro o godzinie drugiej do mojej kancelarji, wysłucham wszystkiego, co mi powie.

— Nie myślę wchodzić w żadne umowy z panem — odparł Vernon — jeżeli będę jeszcze cokolwiek mówił w tej sprawie, to tylko z lordem Haugthonem.

I wyszedł chwiejnym krokiem, odprowadzony przez adwokata aż do schodów.

Lovel powrócił do Laury, zastał ją stojącą przy oknie i bardzo bladą, ale już spokojną.

Łzy otarła, ale wyraz twarzy przedstawiał się boleśniej, aniżeli, gdy płakała.

— Arturze — odezwała się z prośbą w głosie — ponieważ słyszałeś, co mówił ten człowiek, proszę cię więc, nie opuszczaj mnie, mój drogi. Wiem, że to wszystko nieprawda, że to nie może być prawdą, ale oddaję ci w opiekę siebie i biednego mojego męża! Broń go przed tym nędznikiem. Może być, że istnieje nawet jakaś tajemnica w przeszłości mego Filipa, no, to w takim razie gotowa jestem wziąć na barki swoją część tego ciężaru. Kocham go, Arturze, kocham go tak, że potrafię wszystko znieść dla niego z radością.

Artur Lovel odwrócił się do okna i patrzył w ogród, gdy Laura to mówiła.

Boże! Jakże napróżno starał się o miłość tej kobiety i oto szczęście, jakiego nie odmówiła dla tego oto Filipa Jocelyna, pięknego nieznajomego, poznanego przypadkowo. Okropnem to było dla biednego Artura, ale przyrzekł być wiernym przyjacielem córki Henryka Dunbara i musi dotrzymać obietnicy.

— Człowiek, który dopiero stąd wyszedł, jest podłym wyzyskiwaczem, Lauro, — odezwał się po chwili. — Badałem twarz jego, kiedym do niego mówił. — Nie posiada on zbyt ważnej tajemnicy, niema się co obawiać, spostrzegłem, jak stchórzył pod swoja maską. Ale być może, że jest część prawdy w tem wszystkiem. Akt, który mi pokazywał, mógł być istotnie aktem pierwszego małżeństwa lorda Haugthona.

— Dlaczegóżby więc Filip ukrywał to przedemną?

— Małżeństwo to mogło być nieszczęśliwe, mogło być zawarte w warunkach tak nieprzyjaznych, że lord Haugthon zanadto dumny był na to, aby się przyznać do niego.

— Nie mogę temu wierzyć — odpowiedziała ze smutkiem Laura — nie mogę wierzyć, aby Filip zapierał się swej pierwszej żony.

Artur Lovel milczał. Przypomniał sobie epokę, poprzedzającą małżeństwo lorda Haugthona, przypomniał sobie, przez jak długi czas ociągał się był z wyznaniem swojej miłości. Czyż to nie było do pewnego stopnia potwierdzeniem słów tego Vernona, że pierwsza żona Filipa Jocelyna umarła na kilka dni przed jego i Laurą Dunbar ślubem? Ale Artur nie chciał wyjawić swoich domysłów nieszczęśliwej kobiecie, która w tak krótkim czasie po swojem małżeństwie potrzebowała już jego pomocy i rady.

— Nie martw się bredniami, jakich ci nagadał ten człowiek, kochana Lauro, rozpatrzę tę sprawę i postaram się, aby nie narazić w niczem lorda Haugthona, proszę cię tylko, nie myśl o tem zupełnie.

— Spróbuję dla miłości mego męża.

— Więc lord jest chory?

— Bardzo chory; niezdrów już był wyjeżdżając z Paryża, a dzisiaj ma się daleko gorzej. Nie spodziewałam się takiego smutnego przybycia do Jocelyn's Rock. Obiecałeś, Arturze, być moim przyjacielem, a ja tak bardzo potrzebuję przyjaźni. Teraz jednak pożegnać cię muszę, bo muszę iść zobaczyć, jak się tam Filip miewa. A może pozostaniesz u nas na obiedzie, Arturze?

Młody adwokat nie przyjął zaproszenia.

— Nie, Lauro, musz się zastanowić nad tą sprawą, abym wiedział, jak się mam zachowywać w twoim interesie.

Powrócił do Shorncliffe, zamknął się w swoim gabinecie i zaczął wypisywać ważniejsze szczegóły z aktu ślubnego. Zapisał nazwisko narzeczonej Agaty Pickchewer i kościół świętej Margerity w Westminster, w którym ślub miał miejsce.

— Najpierw — mówił sam do siebie — najpierw muszę zająć się sprawdzeniem, czy Filip Jocelyn, wymieniony w tym dokumencie, jest Filipem Jocelynem lordem Haugthonem, a następnie trzeba będzie dowiedzieć się, co to za człowiek ten oskarżyciel.

List Margerity

Gdy Klemens Austin powrócił do Londynu w parę dni po odjeździe Margerity, poczuł straszną pustkę dokoła siebie.

Matce powiedział tylko, iż poróżnił się z narzeczoną i nic więcej.

— Doznałem strasznego rozczarowania, matko droga, i to mnie napełniło wielką goryczą.

Mistress Austin nie miała odwagi wypytywać syna.

— Muszę się tem zadowolić, kochane dziecię — odrzekła — chociaż, przyznam ci się, że mnie niepokoją te ciągłe jakieś tajemnce, w których żyjemy w ostatnich czasach; pociesza mnie jedno tylko, iż będę cię miała przy sobie.

Klemens po powrocie do Londynu doznawał tego wzruszenia, jakiego doznają starzy, gdy stracili nadzieję stworzenia sobie domowego ogniska, świetnej przyszłości, lub szanowanego nazwiska.

Zdawało mu się, iż musi oczekiwać tylko cierpliwie końca swego nędznego żywota.

„Za jedne dziewięć złotych 95 groszy..."

„Ny, to jest dla chłopskiego klienta!"

Pół godziny spędzone na poczcie — Ryży Żydek i pieniądze — Wynik „kampanji reklamowej" — „Polska Manufaktura" mieści się na strychu — Właściciel „manufaktury" jest oczywiście Żydem — A teraz szukamy „Polskiej Tkalni" — Naturalnie... znowu Żyd, ale już na parterze — Jak Żydzi wyłudzają pieniądze z chłopskich kieszeni — „Za darmo" 10 „kostjumów damskich" i tyleż „bombonier kosmetycznych" — Nie dajcie się bujać!

Łódź, dnia 23 listopada.

Bywam dość często na poczcie. W głównym urzędzie pocztowym w Łodzi przy ul. Przejazd. Pewnego razu odbierałem przy okienku pieniądze. Listonosz nie zastał mnie w domu i zostawił kartkę. Musiałem pieniądze odebrać przy okienku. Stoi przedemną jakiś młody Żydek i także odbiera pieniądze. Czekam chwilę, Żydek wciąż sto przy okienku i pisze. Zaglądam przez ramię i widzę stos żółtych przekazów pieniężnych. Żydek podpisuje jeden za drugim. Podpisał już może dziesięć albo piętnaście sztuk, a dwa razy tyle czeka jeszcze na kupce. Musiałem czekać prawie pół godziny aż skończył podpisywanie. Potem urzędniczka zaczęła rachować na „szczotach", potem Żydek dostał kupę pieniędzy i powoli uważnie przeliczał je przy okienku. Wreszcie poszedł sobie i kolej przyszła na mnie. Załatwiłem się szybko z moim jednym chudym przekazem. Urzędniczka była bardzo uprzejma a za mną nie było nikogo. Zapytałem skąd ten szczęśliwy Żydek dostaje tyle posyłek pieniężnych.

„— To jest inkasent z jakiejś firmy wysyłkowej. Wysyłają na cały kraj paczki z manufakturą i za to dostają z całego kraju pieniądze. Czasem po sto przekazów dziennie przychodzi. Ogłaszają się po różnych chłopskich gazetach i tylko od chłopów dostają przekazy.

Podziękowałem miłej panience z okienka bardzo uprzejmie i postanowiłem sobie, że przy sposobności przyjrzę się pracy tych firm wysyłkowych. Już bowiem kiedyś obiło mi się coś o uszy, jakieś nadużycia, czy oszustwa, czy inne jakieś nabijanie chłopów w „butelkę".

Przypomniała mi się cała ta sprawa przed kilku dniami. Wpadła mi w ręce gazeta ludowa „Piast". Jest to najpoważniejszy z pośród tygodników ludowych, wydawany przez stronnictwo b. posła i premjera Wincentego Witosa. Na ostatniej stronie widzę dwa duże ogłoszenia z sensacyjnemi nagłówkami „Za darmo 10.000 kostjumów damskich". Z zaciekawieniem czytam oba ogłoszenia od początku do końca. Dowiaduję się z nich, że istnieją w Łodzi dwie firmy, które sprzedają różne pożyteczne rzeczy wprost za grosze.

Bo proszę: za „jedne 9 złotych i 95 groszy" można otrzymać:

> 3 metry materjału na eleganckie męskie ubranie jesienne lub zimowe, albo kompletne ubranie męskie gotowe, 1 swetr męski gruby i ciepły, 1 koszulę męską lub parę kalesonów, 1 pasek do spodni, 1 parę skarpetek, 3 chustki do nosa.

a kto nie chce skarpetek i chustek może dostać jedwabny krawat.

Dla dam jest specjalny komplet damskich rzeczy i kosztuje 10 złotych i 70 groszy.

Na tem nie koniec. Kto zamówi taki męski lub damski komplet otrzymuje na dodatek zupełnie darmo jeden kompletny kostjum damski. Druga firma dodaje kostjum damski i jedną „bombonierę kosmetyczną". Zanotowałem sobie starannie adresy obu tych firm. Trzeba je koniecznie poznać — pomyślałem. Przecież to prawdziwa filantropja a nie handel Za 10 złotych bez pięciu groszy ubierają człowieka od stóp do głów, nie zapominając ani o pasku do spodni ani o chustce do nosa, a ponadto dodają elegancki kostjum dla żony lub narzeczonej i „bombonierę kosmetyczną". Tu w Łodzi pod bokiem istnieje ten raj taniości, a my o tem nic nie wiemy! Już lecę, umieram z ciekawości...

Pierwszy adres brzmi: „Polska Manufaktura" — Łódź, ul. Pomorska 22/34". Spieszę na Pomorską. Wyobrażam sobie po drodze, że zastanę jakieś olbrzymie przedsiębiorstwo polskie, z wielkim szyldem, ze stosami materjałów i gotowych ubrań, z pracowniami krawieckiemi, mnóstwem pracowników. Jestem wreszcie na Pomorskiej. Patrzę na numery — jest numer 22. Dom, jak każdy inny, sklepu niema żadnego. Szukam szyldu. Jest szyld akuszerki czy lekarza i nic więcej. „Polskiej Manufaktury" ani śladu. Wchodzę do bramy. I tutaj niema żadnego szyldu. Wisi spis lokatorów. Szukam mieszkania nr. 34. Niema takiego. Wszystkiego jest 27 mieszkań. Co u licha? — myślę — pewnie w gazecie przekręcili. Widocznie ma być Pomorska 34, mieszkanie 22. Idę. Pomorska 34 jest, ale całą tę nieruchomość zajmuje browar Anstadtów. Manufaktury niema tam żadnej. Wracam pod numer 22 i szukam dozorcy domowego. Omyliłem się i wszedłem do lokalu jakiegoś żydowskiego stowarzyszenia. „Bykur Cholim" czy coś podobnego. Wreszcie nalazłem pana dozorcę. Zapytuję, czy jest tu „Polska Manufaktura".

— Cosik takiego tam jest. Prawa oficyna, pierwsze wejście, drugie piętro, drzwi po prawej ręce, zaraz przy schodach.

Idę. Jest drugie piętro, są drzwi po prawej ręce, przy schodach. Szyldu niema żadnego, drzwi niskie, jak kuchenne. Niema nawet numeru mieszkania, ale obok są drzwi, oznaczone numerem 16. Pewnie te drzwi należą do 16-go mieszkania i prowadzą do sublokatora, który odnajął część tego mieszkania z kuchennem wejściem. Zaczynam mieć wątpliwości: albo źle trafiłem, albo ta „Polska Manufaktura" jest bardziej interesująca, niż myślałem.

Na drzwiach jest dzwonek. Dzwonię. Otwiera mi nimfa kuchenna. Wchodzę. Obok wejścia otwarte drzwi do kuchni. Przedemną długi korytarz, zawalony stosami pudełek tekturowych, na końcu korytarza otwarte drzwi do jakiegoś większego pokoju.

— Pan czego życzy?

— Czy tutaj jest „Polska Manufaktura"?

Zamiast nimfy kuchennej odpowiada mi starszy, mocno szpakowaty Żyd, który szybko przyszedł z owego pokoju na końcu korytarza. Dwoje umorusanych dzieciaków przybiegło za nim i, trzymając się jego spodni, patrzą na przybysza.

— To tutaj, proszę pana, czego panu potrzeba?

— Mam znajomego, który przeczytał pańskie ogłoszenie i napisał mi, żebym zobaczył, jak wyglądają te rzeczy za 9 zł 95 gr.

— Proszę pana — to nie dla pana. To dla proste chłopy wiejskie. Pan tego nie będzie nosił. Niema co oglądać!

— Ale ja jednak chciałbym zobaczyć.

— Teraz nie można. Tego pana, co to jego jest, niema. Może jutro będzie. Szkoda pańskiego chodzenia, niema co oglądać.

— Dlaczego żadnego szyldu nie macie?

— Poco nam szyld — my tylko przez pocztę posyłamy. Do nas nikt nie przychodzi kupować. Tylko przez pocztę...

— Może macie rację. Zawsze to przez pocztę bezpieczniej niż tak bezpośrednio... w razie czego...

Drugi adres brzmiał: „Polska Tkanina" — Łódź, ul. Moniuszki 3. Oddział B. 18". Ci to pewnie cały dom zajmują, kiedy mają tyle oddziałów w swejem przedsiębiorstwie. Będę pewnie po wszystkich piętrach szukał oddziału B. 18. Jest ul. Moniuszki i dom nr. 3. Od ulicy niema żadnego szyldu „Polskiej Tkaniny". Wchodzę do bramy i na podwórze. U wejścia do oficyny jest maleńki szyldzik z napisem „Polska Tkanina" wł. I. Elijasz".

To już coś jest — myślę sobie. Na Polaka mi ten Elijasz nie wygląda, ale jest przynajmniej szyld. Idziemy dalej. Na parterze są jakieś drzwi, jakby do piwnicy. Tutaj to chyba nie jest. Idę na pierwsze piętro. Są jedne tylko drzwi żelazne bez żadnego szyldu. Idę na drugie piętro. Tam już strych i kupa połamanych gratów barykaduje ostatnie stopnie schodów. Wracam na pierwsze piętro. Drzwi żelazne nie są zamknięte. Otwieram i jestem w jakimś wielkim składzie. Pytam, czy to „Polska Tkanina". Ktoś odpowiada, że nie. „Polska Tkanina" jest na parterze.

Schodzę na parter i otwieram owe piwnicze drzwi. Jestem w dużej na pół pustej sali. W głębi stoi długi stół z surowych desek i kilka pułek pod ścianą. Na pułkach kupki różnych materjałów. Wszystko zmieściłoby się na niewielkim ręcznym wózku. Bliżej wejścia stoi stół, przy nim siedzi młoda, mocno umalowana Żydówka, zajęta papierami. Obok niej średniego wieku Żyd.

I tutaj widzę ociąganie się i niechęć pokazania mi owych skarbów za 10 złotych. To samo tłumaczenie, że to nie dla ludzi „miastowych", a tylko dla prostych chłopów wiejskich, że te ubrania to ubrania „robocze" i że wogóle niema co do oglądania. Ale w końcu pokazują mi owe „kompletne eleganckie ubranie męskie jesienne lub zimowe". Najordynarniejszy „cajg" bawełniany z najobskurniejszej przędzy odpadkowej i szmacianej. Metr, conajwyżej po 80 lub 90 groszy. Uszycie także nie więcej, niż 80 groszy, może mniej. Swetr „gruby i ciepły" zrobiony z obrzydliwego barchanu — koszt kilkadziesiąt groszy. Koszula męska z najlichszej surówki, t. zw. „więziennej". Szalik z tego samego barchanu — wąski pasek, wycięty z obrzynków, sprzedawanych po kilkadziesiąt groszy za kilo. Skarpetki i chustki do nosa — tej samej jakości.

Cały komplet przedstawia wartość w najlepszym razie 6 złotych, a może i mniej, bo wszystko zrobione jest z resztek i odpadków, kupowanych na wagę. Wartość użytkowa żadna. Jeżeli takie „ubranie" zmoknie jeden raz, trzeba je wyrzucić, bo nawet na szmaty się nie nada.

Można sobie wyobrazić, jak taki chłopek naiwny, który sprowadził sobie ów „komplet", przeklina Łódź, gdy otrzyma paczkę i zacznie rozglądać się w tych skarbach. W ogłoszeniu powiedziano wprawdzie, że pieniądze otrzymuje się z powrotem, jeśli rzeczy się nie podobają. Ale o „jakości" ubrania chłop przekona się dopiero w noszeniu. A gdy raz się włożyło na siebie takie ubranie, niema już co zwracać. A skarżyć do sądu, także byłby trud i daremny koszt. Chłop zresztą boi się sądów. Żyd miałby gotowy argument, że za 10 złotych trudno wymagać czegoś lepszego. Cała rzecz polega na tem, że taki handel jest niemoralny, chociaż kodeks karny nie zabrania go wyraźnie. Oszustwa w pojęciu prawnem niema w tem, bo za swoje pieniądze chłop dostał przedmioty, przedstawiające wartość pieniężną, zbliżoną do ceny kupna. Ale wartości użytkowej przedmioty te nie przedstawiają żadnej. Chłop jednak nie może tego ocenić na pierwszy rzut oka.

Żyd zręcznie wyzyskuje luki w kodeksie karnym i wyrządza chłopu bolesną krzywdę.

Współwinnymi Żyda są administracje pism ludowych, przyjmujące tego rodzaju ogłoszenia. Tam powinni wiedzieć, że za 10 złotych nie można dostać aż tyle rzeczy, i że musi w tem kryć się jakiś „trick". Powinni tam również wiedzieć, że takie nazwy jak „Polska Manufaktura" lub „Polska Tkanina" zawsze są podejrzane, gdyż kryją się za niemi Żydzi. Prasa ludowa powinna bronić chłopów przed machinacjami Żydów i bardzo skrupulatnie powinna cenzurować nadsyłane jej ogłoszenia, gdyż inaczej łatwo stać się może narzędziem dla żydowskich kombinatorów, polujących na naiwnych chłopów.

Najbardziej pożądanem byłoby jednak roztoczenie ścisłego nadzoru nad przedsiębiorstwami „wysyłkowemi". W sklepie klient może spokojnie obejrzeć towar, zastanowić się, naradzić, zanim zdecyduje się kupić. W przedsiębiorstwie wysyłkowem kupuje „kota w worku" i pada ofiarą.

Przedsiębiorstwa wysyłkowe mają szerokie możliwości nadużycia zaufania i wykręcenia się kruczkami od odpowiedzialności za to. Dlatego powinny podlegać nadzorowi. Od czegoż wreszcie są izby przemysłowo-handlowe?

W każdym razie na skandal publiczny zakrawa tolerowanie przedsiębiorstw wysyłkowych, uprawiających szeroką reklamę po gazetach i gazetkach ludowych a działających przytem w ukryciu, bez szyldów, w zakonspirowanych lokalach i zapewne w wielu wypadkach także i bez świadectw przemysłowych.

J. PRZĘDZA.



Mało kto wie, że w Tarnowskich Górach na Śląsku znajduje się jedyny w swoim rodzaju zakład leczniczy dla alkoholików, prowadzony bardzo sprężyście i umiejętnie **przez O. O. Kamiljon**ów. Na zdjęciu widok na sanatorjum**, otoczone kilkunastomorgowym** pięknym lasem.